



PANDEMIA COVID-19
- EDUKACJA -
TECHNOLOGIA -
ŻYCIE

PANDEMIA COVID-19 – EDUKACJA – TECHNOLOGIA – ŻYCIE

Zbiór refleksji studentów na temat funkcjonowania społecznego w dobie rozwoju technologicznego w latach 2020-2022 w perspektywach dla nich ważnych

Redakcja zbioru: Monika Frania, Agnieszka Skorupa

Grafiki na okładce: Anna Wróbel

Seria: Studenci mają głos

Publikacja powstała jako pokłosie konkursu „50 esejów na 50lecie WNS”, który skierowany był do studentów Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zarówno konkurs jak i niniejsza publikacja stanowią element świętowania jubileuszu 50-lecia Wydziału. Zbiór zawiera ostatecznie 11 wybranych prac.

ISBN: 978-83-967890-0-6



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Katowice 2023

SPIS TREŚCI

Kilka słów przedmowy.....5

Wstęp.....7

Mateusz Jankowski: Lepszy wymiar edukacji.....10

Bartosz Siudut: Podstępny dobrobyt technologiczny.....14

**Paulina Gazda: Co mi dała, a co mi odebrała technologia
w trakcie pandemii Covid-19.....17**

Wiktoria Gryc: Sama tworzę relację z technologią.....21

Julia Kasprzak: Raj dla ptaszka w klatce.....24

**Franciszek Sklarek: Czy ludzie zaczną zrzucać skórę?
Transhumanizm w pandemicznym świecie.....27**

**Natalia Szwarz: Dwie strony medalu studiowania online
podczas pandemii COVID-19 – jego wady oraz zalety.....31**

**Tobiasz Krawczyk: Co mi dała, a co mi odebrała technologia
w trakcie pandemii Covid-19.....35**

Aleksandra Rozmus: „....”39

**Wiktoria Młodzik: Co mi dała, a co mi odebrała technologia
w trakcie pandemii Covid-19.....40**

Barbara Górecka: Zdarzyło się.....42

KILKA SŁÓW PRZEDMOWY

Szanowni Czytelnicy,

Z ogromną przyjemnością prezentujemy Państwu zbiór esejów studenckich, który stanowi rezultat wielomiesięcznej pracy i zaangażowania naszych utalentowanych autorów. To wyjątkowe dzieło jest owocem konkursu „50 esejów na 50-lecie WNS”. W toku celebracji roku jubileuszowego 50-lecia istnienia Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach chcieliśmy oddać głos naszym obecnym studentom. Ważna była każda opinia i praca, niezależnie od kierunku, studiowanego na WNS UŚ.

Poprosiliśmy studentów Wydziału Nauk Społecznych, aby opowiedzieli nam, w jaki sposób technologia i nowe media miały wpływ na funkcjonowanie ich samych oraz dalszego, a także bliższego środowiska podczas sytuacji kryzysowej, jaką była pandemia Covid-19. Nasi studenci przyjęli to wyzwanie z zapałem i zaprezentowali swoje prace, starając się przekazać swoje pasje, fascynacje oraz zainteresowania, ale również lęki czy obawy. Wierzymy, że eseje staną się nie tylko źródłem inspiracji dla innych Studentów, ale również dostarczą Czytelnikom nowych spojrzeń na znane zagadnienia. Esencją eseju mogła być refleksja w kontekście edukacji, funkcjonowania społecznego lub zupełnie prywatnego; perspektywa lokalna albo globalna. Esej był tutaj preferowaną formą, ale wśród kilkunastu prac, które znalazły się w oddawanym do Państwa rąk Zbiorze, znalazły się również utwory poetyckie i dzieła artystyczne.

Eseje studenckie odgrywają kluczową rolę w procesie kształcenia, umożliwiając studentom rozwijanie umiejętności analizy, argumentacji i wyrażania własnych przemyśleń oraz opinii. W niniejszym zbiorze znajdziecie Państwo prace, które nie tylko charakteryzują się głęboką znajomością tematów, ale również wnoszą osobiste podejście autorów do poruszanych kwestii. Nie ingerowaliśmy w myśl autorów. Prezentujemy oryginalne subiektywne spojrzenia, które przez swą różnorodność stanowią -

w naszej ocenie - interesującą kompilację zróżnicowanych punktów widzenia. W ograniczonym stopniu ingerowałyśmy również w sam sposób zapisu, słownictwo, a w kilku przypadkach interpunkcję – gdyż te elementy stanowiły część zamysłu naszych studentów.

Chciałybyśmy wyrazić naszą głęboką wdzięczność autorom za ich trud i zaangażowanie. Mamy nadzieję, że ten zbiór esejów studenckich będzie dla każdego Czytelnika inspiracją do poszukiwań własnych.

Specjalne podziękowania kierujemy do autorki grafik/ilustracji, które zdobią okładkę niniejszego zbioru. Pani Anna Wróbel to studentka Psychologii, a jednocześnie jest typem wędrowca, poszukiwacza i odkrywcy o niezwykłych pasjach artystycznych. Ilustracje zamieszczone w publikacji stanowią autorską wizję artystyczną autorki, która świetnie wpisuje się w tematykę poruszaną w esejach.

Pandemia Covid-19 wpłynęła na edukację formalną w sposób fundamentalny, zmuszając do przyspieszonej cyfryzacji i adaptacji nowych technologii. To wyzwanie jednocześnie otworzyło drzwi do większej elastyczności w procesie nauczania, ale również podkreśliło znaczenie równego dostępu do edukacji dla wszystkich uczniów i ukazało szereg zagrożeń i niedogodności, jakie mogliśmy napotkać. Obecnie edukacja formalna ewoluuje, próbując wyważyć korzyści cyfryzacji z potrzebami społecznymi i rozwojem umiejętności miękkich studentów i uczniów.

Wyzwaniom ostatnich lat sprostać musiała również społeczność Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Patrząc jednak na historię i obiecującą przyszłość tej instytucji mamy wrażenie, że w toku 50-letniej historii była to tylko jeszcze jedna zapisana strona na kartach istnienia. Ponieważ prezentowany zbiór wpisuje się w świętowanie Jubileuszu Wydziału - z okazji 50-lecia naszej instytucji pragniemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jej rozwoju i sukcesów przez te lata. To piękne jubileuszowe świętowanie jest dowodem na naszą wyjątkową wytrwałość i zaangażowanie w realizację wspólnej misji. Mamy nadzieję, że przyszłość przyniesie nam wszystkim jeszcze więcej osiągnięć i chwil do wspomnień, które przy kolejnym jubileuszu – a może nawet wcześniej – będą okazją do wypowiedzi twórczej w niniejszej serii esejów i innych form. Życzymy dobrej lektury!

dr Monika Frania
Wydział Nauk Społecznych UŚ
czerwiec 2023

WSTĘP

Jak pisze Pan Mateusz Jankowski: *Artykuł 3 ustawy o zarządzaniu kryzysowym z 2007 r. zawiera definicję legalną sytuacji kryzysowej. Aby sytuacja stała się kryzysową musi wpływać negatywnie na poziom bezpieczeństwa ludzi, mienia w znacznych rozmiarach lub środowiska oraz wywoływać znaczne ograniczenia w działaniu właściwych organów administracji publicznej ze względu na nieadekwatność posiadanych sił i środków*^[1]. W takim też kryzysie znalazł się cały świat, a w tym społeczność Uniwersytetu Śląskiego, w 2020 roku ze względu na pandemię wirusa COVID-19. Był to czas zmian dla całego społeczeństwa, zmianie uległy także realia uczelniane, tak w zakresie prowadzenia zajęć, jak uczestnictwa w nich. Pomimo przymusowej izolacji dalszą naukę umożliwiła technologia. I to właśnie o doświadczenia związane z tym obszarem funkcjonowania z okazji 50-lecia Wydziału Nauk Społecznych UŚ pytamy studentów naszego wydziału.

Pan Mateusz Jankowski wykorzystał ten czas nader efektywnie, jako członek Akademickiego Związku Sportowego był nastawiony na rozwój fizyczny, a izolacja pozwoliła mu zwiększyć intensywność treningów w domowym zaciszu. Na efekty nie trzeba było długo czekać, w kolejnym roku akademickim pan Jankowski został akademickim mistrzem Śląska w wyciskaniu sztangi leżąc oraz wicemistrzem Śląska w trójboju siłowym w kategorii do 105 kg, czego serdecznie gratulujemy! Okres pandemii i związanej z nią nauki zdalnej niósł jednak ze sobą wiele wyzwań, a wspomnienia po nim i po wymuszonej niejako zintensyfikowanej współpracy z technologią są pełne odcieni szarości.

Pan Bartosz Siudut w eseju zatytułowanym „*Podstępny dobrobyt technologiczny*” dzieli się z Czytelnikiem bardzo osobistą refleksją o roli technologii w codziennym życiu w trakcie izolacji, co do roli której ma raczej mieszane uczucia. Dla kontrastu pani Paulina Gazda w bardzo ciekawej formie literackiej opisuje mnóstwo pozytywów nauki zdalnej, a w tym

bezcenną możliwość ośmielenia się introwertycznej osoby przed wypowiedzią na forum. Pandemia była odmiennym doświadczeniem dla pani Wiktorii Gryc, która sama charakteryzuje się jako ekstrawertyczkę potrzebującą kontaktu z ludźmi. Choć technologia umożliwia pani Gryc kontynuację studiów, skupienie się i uwaga w jej odczuciu byłyby dużo większe podczas kontaktów na żywo. Mimo wielu gorzkich refleksji puentuje swój esej stwierdzeniem, *„I mimo, że czasem nie mam wpływu na to, w jaki sposób technologia może zmieniać moje życie, i tak pozostaję z nią w dobrej relacji.”* Natomiast pani Julia Kasprzak prowadziła przez cały okres pandemii dziennik, który pozwala jej w refleksjach nt. pandemii bazować na bezpośrednim doświadczeniu, a nie tylko, na zacierających się powoli wspomnieniach. Ona również podkreśla, że odbiór pandemii był mocno związany z cechami osobowości każdego z nas. Pani Kasprzak powołuje się na swój introwertyzm jako cechę sprzyjającą adaptacji do izolacji. Dzieli się również ciekawym wrażeniem z tego okresu, *„Kiedy poza domem grasował wirus, który wtedy wywoływał zdecydowanie większe przerażenie, widząc siebie na czacie wideo czuliśmy się trochę jak ostatnie osoby na świecie, jak rodzina, połączona przez sieć.”*

Pan Franciszek Sklarek zaprasza nas do głęboko (trans)humanistycznej refleksji nad społeczeństwem w czasach pandemii analizując jednocześnie ideę szeroko rozumianej integracji technologii z ludzkim organizmem w celu polepszenia i rozszerzenia jego wrodzonych możliwości. Pani Natalia Szwarz zwraca uwagę na niewykorzystaną szansę na zminimalizowanie różnic społecznych dzięki studiowaniu online. W jej odczuciu stanowiło to bezcenną okazję do podjęcia edukacji przez mieszkańców mniejszych miejscowości, bez konieczności ponoszenia kosztów dalekich dojazdów bądź wynajmu mieszkania. W rzeczywistości izolacja pandemiczna stworzyła kolejne bariery, np. poprzez brak stabilnego łącza internetowego w niektórych miejscach zamieszkania. Bardzo pozytywnie czasy pandemii wspomina natomiast pan Tobiasz Krawczyk podkreślając w swoim eseju możliwość nawiązania nowych znajomości dzięki technologii, czy bardzo intensywnie wykorzystywany towarzysz czasu podczas grania w gry online. Pan Krawczyk w swoim eseju wystosowuje wręcz apel do władz wydziału nad refleksją nad siatką zajęć, który to głos, choć nie stricte pandemiczny, również jest wart usłyszenia.

Po odmienną formę ekspresji sięgnęły wie studentki, pani Aleksandra Rozmus i pani Wiktoria Młudzik. Pani Rozmus opowiada wierszem o pandemii zaznaczając, że *„wczoraj, dziś i jutro zlewają się w jedno wspomnienie”*. Również poetycką formą wtóruje jej pani Młudzik szukając w swoim utworze odpowiedzi na pytania *„Uwięzienie czy okno na świat? Zamknięcie czy otwarcie na horyzonty wirtualnej rzeczywistości? Dała czy odebrała? Oto jest pytanie!”*. Natomiast już w formie eseju pani Barbara Górecka snuje rozważania o pandemii z kilku perspektyw, opowiadając o doświadczeniu indywidualnej oraz zakreślając ogólnościowy horyzont, zadaje trafne pytania o naszą przyszłość. Powołuje się także, jakże celnie, na słowa Wisławy Szymborskiej z wiersza *„Wszelki wypadek”* *„Zdarzyć się mogło. Zdarzyć się musiało. Zdarzyło się wcześniej. Później. Blżej. Dalej. [...]”*.

Cudownie móc oddawać na ręce Czytelnika publikację, kiedy w Polsce został już oficjalnie zniesiony stan pandemii. Choć niepewność jutra i niepokój o własne zdrowie zostanie z nami jeszcze na długo, być może będzie towarzyszyć nam już zawsze. Z życzeniami wyciągnięcia mądrych wniosków z gorzkich lekcji pandemicznych, doceniania pozytywnych aspektów zwiększenia obecności technologii w naszym życiu, a przede wszystkim, doceniania tego, co najważniejsze, a tak kruche – doceniania życia!

dr Agnieszka Skorupa
Wydział Nauk Społecznych UŚ
czerwiec 2023

[\[1\]](#) Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 261 z późn. zm.).

Mateusz Jankowski
Doradztwo polityczne i publiczne

Lepszy wymiar edukacji

Artykuł 3 ustawy o zarządzaniu kryzysowym z 2007 r. zawiera definicję legalną sytuacji kryzysowej. Aby sytuacja stała się kryzysową musi wpływać negatywnie na poziom bezpieczeństwa ludzi, mienia w znacznych rozmiarach lub środowiska oraz wywoływać znaczne ograniczenia w działaniu właściwych organów administracji publicznej ze względu na nieadekwatność posiadanych sił i środków¹. Pandemia koronawirusa jest, niestety, wzorcowym przykładem sytuacji kryzysowej. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że zaistniała przesłanka dotycząca niekorzystnego wpływu na bezpieczeństwo ludzi oraz były obecne trudności w funkcjonowaniu organów państwowych ze względu na niedostateczne ich przygotowanie do zbliżającej się epidemii.

Pierwsze sygnały odnośnie pojawienia się nowej choroby otrzymywaliśmy w grudniu 2019 r. z chińskiego miasta Wuhan, leżącego w prowincji Hubei. Wirus został wykryty bardzo wcześnie dzięki wdrożonemu w Chinach systemowi ostrzegania, który został stworzony po wcześniejszych epidemiach². Jednak mimo to wirus rozprzestrzenił się w zastraszającym tempie i już 04.03.2020 r. na konferencji prasowej otrzymaliśmy informację od ówczesnego ministra zdrowia, że pierwszy przypadek koronawirusa dotarł do Polski. Ta informacja wyrzuciła nasz świat do góry nogami.

Od początku pandemii dostrzegalny był pewien problem związany z nowymi mediami. Wydawać by się mogło, że nowe media, te same, których celem było polepszenie jakości życia ludzi, zwiększenie zakresu wolności i umożliwienie otwartej dyskusji społecznej nie radziły sobie z zaistniałą sytuacją³. Zamiast ułatwienia procesu komunikacji otrzymaliśmy antagonistyczny rezultat. Proces komunikowania w kryzysie był prawie tak wielkim wyzwaniem dla władz państwowych jak sam koronawirus. W literaturze przedmiotu wskazuje się, że aspekt komunikacyjny podczas zarządzania kryzysowego nie jest pierwszoplanowy. Najpierw organy administracji publicznej podejmują działania, które następnie są oznajmiane społeczeństwu⁴. Niestety w mediach głównego nurtu często podawano sprzeczne informacje, a rzecznicy prasowi po prostu nie byli wystarczająco dobrze przygotowani, żeby z pełnym przekonaniem odpowiadać na wszystkie, nawet te najtrudniejsze pytania. Duże kontrowersje wokół

¹ Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 261 z późn. zm.).

² Opracowanie zespołu ds. COVID-19 przy Prezesie Polskiej Akademii Nauk *Zrozumieć COVID-19*. 2020

³ Szpunar M. *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Wydawnictwo IFiS PAN. Warszawa 2012, s.14.

⁴ Sobera W. *Komunikowanie rządowe w Polsce w pierwszym roku pandemii koronawirusa – wybrane aspekty*. Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin-Polonia. Vol. XXIX, 1. 2022

szczepień oraz faktycznej użyteczności maseczek ochronnych nie pozostawały bez skutku dla społeczeństwa. Dochodziło do jego bardzo mocnej polaryzacji, co skutkowało nawet strachem przed wyrażeniem swojego własnego zdania. Kolejną istotną wadą nowych mediów była również plaga wiadomości nieprawdziwych, których jedynym celem było wprowadzanie atmosfery grozy. Znikające artykuły spożywcze ze sklepów, olbrzymie kolejki na stacjach benzynowych pokazywały, że większość ludzi tak naprawdę była nieświadoma, tego co rzeczywiście się działo, a jedynie ślepo wierzyła w to co można było zobaczyć w telewizji czy przeczytać w Internecie. Nowe media w aspekcie informacyjnym nie poradziły sobie z wyzwaniem postawionym przez koronawirusa.

Jako student byłem przede wszystkim zainteresowany tym, jaką decyzję podejmą władzę uczelni w związku z zaistniałą sytuacją kryzysową. Na oficjalne stanowisko nie trzeba było długo czekać, ponieważ już 10.03.2020 r. Rektor Uniwersytetu Śląskiego zdecydował o zawieszeniu zajęć dydaktycznych od kolejnego dnia⁵. Począwszy od tych dat nauczyciele akademicy jak i studenci musieli się odnaleźć w nowej - wirtualnej rzeczywistości i nauczyć nowych zasad funkcjonowania w społeczności akademickiej. Pomocne w nauce okazały się platformy umożliwiające przeprowadzanie zajęć w trybie zdalnym takie jak Microsoft Teams oraz Moodle. Wyśłużone elektroniczne skrzynki pocztowe również znajdowały zastosowanie w covidowej rzeczywistości. Dzięki tym internetowym narzędziom mogliśmy odbywać zajęcia zgodnie z planem komunikując się w czasie rzeczywistym z prowadzącymi. Pierwsze dni zdalnego studiowania były tak naprawdę eksplorowaniem dobrodziejstw, jakie przyniosła nam technologia w postaci wyżej wymienionych platform internetowych. Po zapoznaniu się z podstawami działania tych programów mogliśmy wrócić do nauki.

Wspominając ten okres jestem w stanie postawić odważną tezę, że technologia i nowe media dostarczyły mi więcej pożytku, niż mógłbym sądzić na tamten czas. Gdy zmieniliśmy swój tryb nauki ze stacjonarnego na zdalny byłem studentem II roku Prawa, jednak pół roku później rozpocząłem drugi kierunek - Doradztwo polityczne i publiczne. Dodatkowo jako członek Akademickiego Związku Sportowego brałem udział w zawodach w trójboju siłowym oraz wyciskaniu sztangi leżąc. Chcąc poprawiać swoje wyniki w sporcie ćwiczyłem 5 razy w tygodniu w swoim garażu przerobionym na domową siłownię. Wiedziałem więc, że w moim przypadku czas jest na wagę złota. Jak się okazało, jako osoba dojeżdżająca na uczelnię komunikacją miejską uczęszczając na zajęcia w trybie zdalnym byłem w stanie zaoszczędzić dużo czasu. W skali całego tygodnia było to około dziesięciu godzin. Dodatkowo na okienkach między zajęciami mogłem trenować, czego w normalnym trybie studiowania bym nie był w stanie robić. Właśnie dzięki tym rozwiązaniom mogłem znacząco poprawić swoje wyniki sportowe i w kolejnym roku akademickim zostałem akademickim mistrzem Śląska w wyciskaniu sztangi leżąc oraz wicemistrzem Śląska w trójboju siłowym

⁵ <https://us.edu.pl/komunikat-dotyczacy-zawieszenia-zajec-dydaktycznych/>

w kategorii do 105 kg. Jestem w stanie przyznać, że dzięki zdalnemu nauczaniu i technologii znalazłem czas na rozwijanie swojej pasji, co zaowocowało moim największym sukcesem sportowym dotychczas.

Wielką zaletą zajęć zdalnych była dla mnie możliwość zwiększenia swojej aktywności na zajęciach w stosunku do zajęć stacjonarnych. Odkąd pamiętam podczas zajęć stacjonarnych, doznawałem olbrzymiej blokady jeśli chodzi o podejmowanie jakiejkolwiek interakcji z prowadzącymi. Komfort psychiczny jaki dawał mi komputer podczas zajęć odbywających się bez pomocy kamer spowodował moją wzmożoną aktywność na różnego rodzaju zajęciach. Dzięki temu mogłem w końcu przełamać się, co przełożyło się również na zajęcia stacjonarne w przyszłości. Myślę, że mogę śmiało powiedzieć, że technologia wprowadzona w czasie pandemii koronawirusa, pomogła mi stać się bardziej zaangażowanym studentem.

Trudnym aspektem kształcenia zdalnego był brak kontaktu ze znajomymi z uczelni. Podczas studiów w trybie stacjonarnym widzieliśmy się z przyjaciółmi prawie codziennie. W nowej, pandemicznej rzeczywistości każdy starał się izolować od innych, co było dosyć ciężkim przeżyciem. Było to jednak motywowane altruistycznymi pobudkami przez wzgląd na łatwość w rozprzestrzenianiu się koronawirusa. Odpowiedzialna postawa czasem wymaga poświęceń i to bezapelacyjnie było jedno z nich. Ze wszystkich trudnych przeżyć warto wynosić jednak jakieś lekcje i szukać w nich pozytywów. Przez to, że byliśmy odseparowani od siebie zdaliśmy się całkowicie na komunikację internetową przez media społecznościowe. Nasza aktywność na tych portalach była bardziej intensywna niż kiedykolwiek i solidaryzując się w tej trudnej sytuacji umacnialiśmy swoje relacje. Nasza internetowa konwersacja grupowa, która służyła kiedyś jedynie do przesyłania notatek nareszcie ożyła. Nie mogliśmy doczekać się, aż w końcu wyjdziemy z domów i znów spotkamy się jak za starych czasów. Myślę, że w tym aspekcie nowe media sprawdziły się fenomenalnie - nie tylko pozwoliły utrzymać kontakt z rówieśnikami, ale również go poprawiły.

Jedynym minusem zdalnego nauczania, którego doświadczyłem było niezrozumienie możliwości nowej technologii przez niektórych prowadzących. Wykładowcy "starej daty" nieraz prowadzili zajęcia w sposób nieatrakcyjny dla słuchających. Najlepszym przykładem tego zjawiska jest po prostu czytanie podręczników na głos przez pewnych nauczycieli. W sytuacji zdalnego nauczania, gdy mamy na wyciągnięcie kursora dostęp do różnego rodzaju internetowych rozpraszaczy na pewno będziemy do nich sięgać częściej niż na uczelni, na której po prostu nie ma na to takich możliwości. Skutkiem tego są problemy z utrzymaniem uwagi, a tym samym problemy ze zrozumieniem tematu.

Reasumując wszystkie poruszone aspekty, stoję na stanowisku, że technologia i nowe media uczyniły nasze życie lepszym podczas pandemii.

Bibliografia:

Źródła naukowe:

Opracowanie zespołu ds. COVID-19 przy Prezesie Polskiej Akademii Nauk
Zrozumieć COVID-19. 2020

Sobera W. *Komunikowanie rządowe w Polsce w pierwszym roku pandemii koronawirusa – wybrane aspekty*. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*. Lublin-Polonia. Vol. XXIX, 1. 2022

Szpunar M. *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Wydawnictwo IFiS PAN. Warszawa 2012, s.14.

Akty prawne:

Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 261 z późn. zm.).

Źródła elektroniczne:

<https://us.edu.pl/komunikat-dotyczacy-zawieszenia-zajec-dydaktycznych/>
[dostęp: 16.12.2022]

Bartosz Siudut
Psychologia

Podstępny dobrobyt technologiczny

Pandemia Covid-19 dla wszystkich była nowym doświadczeniem. Dla niektórych wyzwaniem trudnym i wymagającym, a innym pozwoliła poznać siebie i doświadczyć niemożliwych do dostrzeżenia wcześniej mechanizmów wewnętrznych. Choć możemy uogólniać i kategoryzować przeżycia związane z pandemią, w ten sposób nigdy nie ujmiemy unikalnych doświadczeń, które najbardziej szczegółowo oddają daną perspektywę. W tej pracy pomimo braku szczególnych więzi emocjonalnych z czasem pandemii, chciałbym przeanalizować własne przeżycia w odniesieniu do aspektów technologicznych.

Jednym z najbardziej oczywistych dogodności jakie przyniosła technologia w czasie pandemii, była możliwość kontynuowania nauki, pracy, a nawet utrzymywania relacji społecznych na odległość. Wdrożone okresowe restrykcje uniemożliwiały dbanie o te rzeczy w sposób, w jaki byliśmy dotychczas przyzwyczajeni. Bez tych możliwości wszystkie z wymienionych sfer, a nawet i wiele innych, mogłyby zostać nieodwracalnie zaniedbane, co z kolei prowadziło do szerszych konsekwencji fizycznych oraz psychicznych (co zresztą dla wielu ludzi miało miejsce).

Dla mnie jako osoby, której jedynym obowiązkiem było uczęszczanie na lekcje w liceum (szczyt restrykcji miał miejsce w tym okresie) odczuwalne poczucie zagrożenia przez pandemię z pewnością było niższe niż u osób m.in. pracujących. Stąd też moje odczucia zarówno w momencie kiedy izolacja miała miejsce, jak i z bieżącej perspektywy, są odmienne od innych grup społecznych. Pomimo że doceniam rzeczywistość, w której dzięki technologii nasze życie mogło wciąż funkcjonować bez znaczących zaniedbań, zauważam jednak jak wiele negatywów ze sobą przyniosła. Są ludzie, którzy na pandemii w jakiś sposób skorzystali, niemniej zdecydowana większość społeczeństwa uważa pandemię za tragedię dla ludzkości. Jest to nie tylko kulturowe wydarzenie, ale sięga na skalę światową i choć każdy z osobna przeżył ją w indywidualny sposób, to uważam, że moje doświadczenia z nią związane zostały właśnie przez technologię znacznie zniekształcone. W wyniku bardzo dużej oszczędności czasu m.in. na dojazd do szkoły, jedzenie, a nawet późniejsze wstawanie, wielu ludzi szukało nowych sposobów na jego wykorzystanie. W moim przypadku możliwość rozmowy przez komunikatory oraz wszelkie sposoby wykorzystywania czasu w sposób wirtualny w pełni go zajmowały. Czas niezauważalnie przemijał, a moja codzienność została pozbawiona wartości, sprawiając, że każdy dzień wyglądał tak samo. Wracając myślami do tego okresu, nie jestem w stanie

oszacować jak długo on trwał i nie przypominam sobie żadnych szczególnych wydarzeń mających wtedy miejsce. Pomimo że okres lockdown'ów w Polsce licząc łącznie trwał mniej więcej półtora roku, w wyniku braku charakterystycznych wspomnień, osobiście oceniłbym na czas nieprzekraczający kilku miesięcy. Technologia z pewnością zapewniła mi wiele komfortu w czasie pandemii. Jednocześnie sprawiła jednak, że nie przeżyłem tego okresu doświadczając tylu emocji ile większości ludzi pandemia zapewniła. Niezależnie od tego czy były negatywne czy nie, sprawia to we mnie poczucie jakbym nie przeżył pandemii w odpowiedni sposób.

Pandemia jako taka wielu ludziom pozwoliła sprawdzić siebie w niecodziennych okolicznościach. Była zarówno testem wytrzymałości psychicznej, jak i polem do głębszego samopoznania. Czas kwarantanny rozpatrywany na tych płaszczyznach może być traktowany więc również jako możliwość rozwoju osobistego, z którego wielu ludzi skorzystało. Niektórzy rozpoczęli naukę nowego języka, inni zaczęli na domowe sposoby dbać o sylwetkę, a jeszcze następni poszukiwali nowych, nietypowych umiejętności, które mogłyby przydać się po powrocie do normalnego życia. Wiele osób nawet jeśli nie wytrzymało w nowo rozpoczętej aktywności, wciąż mogła skorzystać na samym wymyśleniu jej, ćwicząc przy tym własną kreatywność. W taki sposób doceniając doświadczenie jakim była kwarantanna, okazać się może, że utrata tego przeżycia, nie musi być wcale niczym pozytywnym. Dzięki możliwościom technologicznym, okres pandemiczny wydawać by się mogło, że został w moim życiu przewinięty jak na kasecie wideo. Nie tylko doświadczenie samo w sobie było prawie niezauważalne w skutkach, to dodatkowo okres, przez jaki ona trwała został w całości zmarnowany. Komfort jaki daje Internet, w połączeniu z moim ówczesnym brakiem wymagań od samego siebie sprawił, że nieodwracalnie 1,5 roku życia zostało utracone. Pokusiłbym się nawet o stwierdzenie, że nie tylko "utracone", ale dostrzegam pewnego rodzaju regres po tym okresie. Choć codzienność przed pandemią nie była dla mnie ani ciekawa, ani przyjemna, to jednak czułem nieustanną potrzebę czerpania inspiracji ze wszystkiego co mnie otacza. Zwykła droga na pociąg, potrafiła wzbudzić we mnie wiele myśli, które po analizie przekształcały się w nowe systemy idei. Nie wszystkie były w moim odczuciu wartościowe, jednakże nawet po odrzuceniu myśli lub spostrzeżenia, czułem satysfakcję z procesu samego w sobie.

Winę w odebraniu mi tej możliwości można przypisać pandemii. W końcu to przez nią środowisko do obserwowania zostało znacznie zawężone. Moim zdaniem jednak niezmiennosc środowiska sprawia jedynie tyle, że trzeba zużyć większej ilości energii do wykonania tych samych procesów poznawczych. Nie obwiniam więc pandemii samej w sobie, ale interakcję swojego braku umiejętności odroczenia gratyfikacji z możliwością otrzymania szybkiej nagrody jaką zapewniała technologia (możliwość wynikającej z nadmiernej ilości wolnego czasu).

Nie chciałbym również zrzucać całej winy na aspekty technologiczne. Dają one nieskończenie wiele możliwości i szans do rozwoju. Moja praca nie

zawiera danych statystycznych, gdyż ma przedstawiać moją osobistą perspektywę i być ewentualnym miejscem do refleksji. Chciałbym więc pozostawić otwartym pytanie czy moje doświadczenie jest tak bardzo unikalne, czy może jednak być zobrazowaniem pewnej tendencji. Gdy wyobrażam sobie, że kwarantanna ma mieć miejsce w aktualnym okresie mojego życia, to czuję ekscytację możliwościami jakimi byłbym w stanie wypełnić tyle oszczędzonego czasu. Pomimo że jest to jedynie moja interpretacja, to wydaje mi się, że ta różnica w postrzeganiu wolnego czasu nie wynika z już wcześniejszego doświadczenia pandemii, a w subiektywnie odczuwanej dojrzałości. Często interakcja dużej ilości wolnego czasu z niedojrzałością decyzyjną (tutaj rozumianą jako skupieniu na chwilowych przyjemnościach zamiast efektywnego wykorzystywania czasu, co utożsamiam, może nietrafnie, z dojrzałością) skutkuje w przeznaczaniu go na nienastawione na rozwój aktywności. W takim kontekście można również zauważyć, a może nawet docenić, dlaczego do pewnego wieku szkoła jest obowiązkiem, a nie wyborem.

Paulina Gazda
Politologia

Co mi dała, a co mi odebrała technologia w trakcie pandemii Covid-19...

Wydział Nauk Społecznych...

Wykład zaczynał się o ósmej. Po nim ćwiczenia, po nich kolejne. Około czternastej: początek okienka. Około siedemnastej: początek ostatnich zajęć.

Środy musiały być wymagające, ale nie pamiętam zmęczenia. Wspominam środy bardzo dobrze! Okienko było wyjątkowym czasem, spędzonym niedaleko sali numer 239, z kawą i Snickersem. To był mój rytuał, towarzyszący rozmowom i relaksowi. Lubiłam środowe okienka.

Kolejki po wpisy też. Bywały stresujące, czasami męczące (czerwiec, wysokie temperatury), ale dawały możliwość integracji studenckiej. Kiedyś, po egzaminie poprawkowym, czekaliśmy na spotkanie z prowadzącym. Na pewno towarzyszył nam niepokój, to był trudny egzamin. Byliśmy jednak razem i to sprawiło, że wspominam tamten dzień bardzo pozytywnie. (P.S. Poprawkę udało się zdać.)

Pamiętam również pewien egzamin ustny. Pierwsze piętro. Kolejka. Oczekiwanie. Pojawił się stres, ale – zaskoczenie! - były ważniejsze rzeczy. Rozmowy (mam nadzieję, że nikomu nie przeszkadzaliśmy), niezwykle poczucie wspólnoty, dobre samopoczucie będące ich wynikiem. Oczekiwanie stało się przyjemnością, ponieważ dobrze się bawiliśmy.

Ciekawe to wszystko, z natury jestem introwertyczką.

Nadeszła obrona, odebrałam dziennikarski dyplom. Dwa lata później, ponownie trochę przypadkiem, ponownie na szczęście, raz jeszcze trafiłam na WNS. Był październik 2019 roku.

Kiedy przeszliśmy na naukę zdalną, początkowo towarzyszył mi niepokój. Nie byłam pewna, czy poradzę sobie z technicznymi wyzwaniem, zwłaszcza, że mieliśmy kilka dni na choć częściowe oswojenie nowej rzeczywistości. Z drugiej strony, ostatecznie zwiększyła się moja znajomość tematu. Wiem już lepiej, jakich mogę używać narzędzi, by komunikować się na odległość. Umiem w pewnym stopniu ich używać. To dużo znaczy, mogę wykorzystywać szanse, które stwarza wirtualna rzeczywistość. Wykład na temat wpływu gospodarki Chin na świat? Konferencja naukowa? Międzynarodowy Dzień Języków? Światowe Forum Miejskie? Gdyby nie oswojenie z technologią, nie zdecydowałabym się pewnie na połączenie zdalnie z tymi inicjatywami. Zresztą gdyby nie technologia, nie miałabym, a może wielu innych również by nie miało, szansy, by wziąć udział w pewnych inicjatywach! A ile ciekawych, rozwijających, międzynarodowych wydarzeń, nie doszłoby do skutku?

Oswojenie z technologią miało więc pozytywny wpływ na moje kompetencje i rozwój. Technologia dała mi jednak coś jeszcze, co ma znaczenie w kontekście mojego rozwoju mentalnego. Wspomniałam już, że jestem introwertyczką. W dodatku wypowiedzi przed publicznością sprawiają mi pewne problemy (pochwalę się, robię postępy!). Trzy lata temu było mi trudniej niż teraz. Nauka zdalna, gdy większy był dystans między prezentującym a resztą grupy, pozwoliła mi rozwijać swoje kompetencje w poczuciu większego komfortu. Wiem, że dla prowadzących brak włączonych kamerek był często problemem. Dla mnie wyłączona kamera była ułatwieniem. Wiem, że przyczyniła się do tego, że stopniowo wzrastałam, radziłam sobie z lękami. Kolejne kroki w przestrzeni online przełożyły się z kolei na dalsze postępy, zauważalne gdy wróciliśmy do przestrzeni stacjonarnej.

Chciałabym także zaznaczyć, że zajęcia online pomogły mi w kontekście trudnych sytuacji życiowych, jakim musiałam stawić czoła w trakcie trwania nauki zdalnej. Rutyna zajęć, zadania, umożliwiły mi powrót do równowagi w obliczu trudnej sytuacji rodzinnej. Pamiętam wyraźnie moment, gdy wizja zajęć sprawiła, że coś wskoczyło w odpowiednie miejsce. Gdyby zajęcia się nie odbywały, gdyby technologia tego nie umożliwiła, trudniejsze byłoby odnalezienie się w obcym świecie.

Dzięki technologii zajęcia poranne, rozpoczynające się o godzinie ósmej, były bardzo przyjemne. Wstawało się wcześniej, ale nie tak wcześniej, jak wymagałaby podróż do Katowic. Siadało się przed laptopem z kubkiem ulubionej herbaty, z perspektywą przyjemnie spędzonego czasu (na nauce!) i ulubionego drugiego śniadania po ćwiczeniach. To sprawiało, że włoska rzeczywistość polityczno-kulturowa, tak jak sekrety języka niemieckiego, stawały się jeszcze mi bliższe, niż byłyby w murach Uniwersytetu Śląskiego. Podobnie miała się sprawa z zajęciami wieczornymi.

Technologia umożliwiła nam uczestniczenie w zajęciach z prowadzącymi spoza Polski, którzy łączyli się z nami przebywając w swoich państwach. A te były różne: Włochy, Słowacja, Hiszpania... Jest dla mnie ważne, że mogłam słuchać wypowiedzi w języku angielskim, mówić w języku angielskim, osłuchiwać się z różnymi akcentami. Praca pod kierunkiem osób z różnych państw to także szansa, by poznać wiele perspektyw na życie i nauczanie.

Kiedy dowiedziałam się, że wracamy na zajęcia stacjonarne, poczułam niepokój. Moja grupa wracała na uczelnię stopniowo. Najpierw jedno ćwiczenie, potem jeszcze jedno, w końcu: prawie wszystkie zajęcia semestru letniego (prócz wykładu monograficznego prowadzonego z Hiszpanii). Na początku czułam się, i zapewne nie tylko ja, dziwnie, obco. Technologia to jednak inna rzeczywistość. Z czasem było coraz lepiej.

Cieszę się, że zmiana odbywała się stopniowo. Wciąż miałam pewne poczucie bezpieczeństwa, między innymi w kontekście zdrowia. Nie czułabym tego, gdybym musiała wrócić do stacjonarnej rzeczywistości „na raz”. Łatwiejsze było jakże stopniowe przyzwyczajanie się do nowej-starej sytuacji.

Jest również inny aspekt sprawy. Ten powrót dał nam, także mnie, coś, czego technologia dać nie może. Pamiętam zajęcia z tamtego okresu, które dużo straciłyby na zdalnej formie nauczania, po pierwsze z racji trudności materiału, po drugie i równie ważne: z racji świetnego, współgrającego z ideą zajęć stacjonarnych, podejścia osoby prowadzącej. I wiem, że kilkoro z nas te zajęcia znacząco zainspirowały!

Technologia nie zastąpiła mi wyjazdu na wymianę studencką (Czechy!) i nie wynagrodziła mi tej okazji, z której musiałam zrezygnować.

Wiem również oczywiście, że technologia, mimo wielu plusów, nie daje szansy pełniejszej integracji między studentami, jak również między studentami a prowadzącymi. Mnie może było łatwiej niż niektórym: doświadczyłam już wcześniej studiowania na innym kierunku, życia studenckiego. Jestem obecnie na studiach magisterskich z politologii (znowu trochę przypadkiem, znowu na szczęście), na pierwszym semestrze wszystkie nasze zajęcia odbywały się stacjonarnie. Widzę po raz kolejny, jak dobry ma to na mnie wpływ, chociaż w inny sposób niż bezpieczeństwo kontaktu zdalnego. Z pewnością jest miło, gdy można lepiej poznać innych studentów, integrować się z nimi. Zajęcia wyglądają inaczej: wymiana myśli jest swobodniejsza i szybsza, atmosfera mniej formalna, w pozytywnym znaczeniu tego wyrażenia. To niejednokrotnie sprzyja rozwojowi. Kontakty z prowadzącymi też są łatwiejsze, z podobnych przyczyn.

Technologia ma więc moim zdaniem dobrą i złą stronę, wpłynęła na mnie w czasie nauczania zdalnego pozytywnie, ale są też aspekty życia studenckiego, które są uboższe, gdy realizowane bez kontaktu

bezpośredniego. Cieszę się, że zdobyliśmy kompetencje, dzięki którym możemy wykorzystywać technologię kontaktu online, gdy jest to konieczne. Myślę jednak, że warto inwestować przede wszystkim w studiowanie na żywo.

P.S. Na dziennikarstwie korzystałam z dobrodziejstw indeksu. Doceniam obecny brak indeksów i ułatwienie procedury zaliczenia sesji, ale też... trochę żal!

Wiktoria Gryc
Psychologia

Sama tworzę relację z technologią

W kontekście tego, co mi dała, a co zabrała technologia w czasie pandemii, można by wiele powiedzieć. Trudno zaprzeczyć, że Covid-19 wpłynął na wszystkie aspekty mojego życia - począwszy od edukacji, rozwoju zainteresowań czy sposobów spędzania wolnego czasu, skończywszy na relacjach międzyludzkich. Jestem osobą, która nawet mimo trudnych chwil stara się zauważyć plusy sytuacji i wyciągnąć z nich lekcję, dlatego pandemia - choć sporo odebrała - okazała się dla mnie cennym doświadczeniem.

Studiowanie pierwszego roku w dobie pandemii, w połowie zdalnie a w połowie stacjonarne, miało wiele zalet i wad. Jednym z minusów, w subiektywnym odczuciu, były wykłady online. Jestem ekstrawertyczką, która potrzebuje kontaktu i interakcji z innymi, lubi słuchać, dyskutować, żyć w poczuciu wspólnoty, dlatego wykłady w takiej formie były dla mnie męczące, nie potrafiłam się skupić i wynieść tak dużo cennej wiedzy jak bym chciała. Nie ukrywam, że bardzo rozpraszał mnie fakt bycia w domu i możliwość przeglądania Internetu w czasie wykładu, gotowania czy rozmowy z domownikami. Technologia, w głównej mierze nasze komputery i stworzone dla nich aplikacje pomocnicze takie jak Teams czy Moodle, okazały się bardzo istotne w przeprowadzeniu wykładów online, przesyłania materiałów i dzielenia się wiedzą. Mimo wszystko w tym zakresie technologia odebrała mi możliwości uczestniczenia w wykładach na żywo, z których mogłabym dużo więcej zrozumieć i być bardziej skupiona i zaangażowana. Zabrało to też przy okazji czas, jaki mogłabym spędzić z przyjaciółmi poznanymi na studiach. Patrząc globalnie, nie tak łatwo jest znaleźć wady wykładów zdalnych. Wiem, że dla wielu osób ten aspekt technologii był w przeciwieństwie do mnie bardzo pozytywny. Szczególnie dla introwertyków, ludzi lubiących samodzielną pracę lub dojeżdżających z bardzo daleka. Za to dla mnie ogromnym plusem był dostęp do cyfrowej biblioteki i możliwości z tym związane. Mogłam w każdej chwili, na wszystkich urządzeniach posiadanych w domu, otworzyć podręcznik do nauki czy książkę, przy której chciałam się zrelaksować. Jestem osobą, która dojeżdża przeciętnie godzinę na uczelnię, więc spadł ze mnie ciężar, dosłownie, z tym związany. Nie musiałam jeździć na ćwiczenia z ciężkimi podręcznikami - zamiast tego miałam laptopa, na którym mogłam przeczytać wszystko, co potrzebne. Za ten aspekt jestem wdzięczna technologii w tamtym okresie - stanowił ogromną pomoc w studiowaniu i przygotowywaniu się na zajęcia i egzaminy.

Idąc dalej, do kwestii istotniejszej dla mnie nawet od edukacji, nie mogę zapomnieć o wpływie technologii na moje relacje z innymi. W trakcie pandemii technologia dała mi olbrzymie korzyści. Możliwość wirtualnego spędzania czasu z przyjaciółmi i bliskimi osobami była niezaprzeczalnie istotna dla zachowania higieny zdrowia psychicznego w tamtym okresie. Razem rozmawialiśmy przez telefon, na kamerkach, na różnych serwerach, grając w gry czy nawet oglądając wspólnie seriale i filmy. Internet miał dla nas szeroką ofertę gier i zabaw online – czy to chińczyk, czy to Uno, a nawet kalambury - mogliśmy w taki chociaż sposób spożytkować spore pokłady wolnego czasu, które dzięki pandemii mieliśmy. Z pewnością pod tym względem technologia dała mi dużo dobrego, ponieważ mogłam utrzymywać kontakt z ważnymi dla mnie ludźmi i mieć poczucie wspólnoty, że nie jestem sama, że każdy teraz siedzi zamknięty w domu i boi się o swoją przyszłość. Mam nawet wrażenie, że w niektórymi osobami byłam w tamtym okresie bliżej niż kiedykolwiek wcześniej.

Ale żeby nie było tak kolorowo, muszę wspomnieć o dalszym rozwoju technologicznym w kontekście moich relacji z ludźmi. Im dłużej byliśmy zamknięci w domach, tym bardziej przyzwyczailiśmy się do wirtualnego kontaktu. Z tego też powodu potem, gdy już mogliśmy w pełni korzystać z odzyskanej swobody, niektórzy ludzie z mojego otoczenia woleli pozostać w sferze online i komunikować się za pomocą telefonów. Czułam wtedy smutek, bo po takim okresie osamotnienia pragnęłam jedynie kontaktu z bliskimi na żywo - żeby móc ich zobaczyć, przytulić, uśmiechnąć się i być obok siebie, a nie kilometry dalej. W tym zakresie mogę jasno stwierdzić, że technologia częściowo odebrała mi mój stary rytm życia związany z częstym widywaniem się ze znajomymi.

Drugi rok studiowania, który w obecnym momencie nadal dla mnie trwa, odbywa się stacjonarnie. W związku z tym przyszedł też pewne zmiany. Między innymi odebranie nam studentom dostępu do cyfrowej biblioteki, o której wielu zaletach wspominałam wcześniej. Technologia, która ułatwiała nam życie, została tylko wspomnieniem. Na szczęście w stacjonarnej formie studiowania widzę więcej pozytywnych aspektów technologii. Na wykładach na Wydziale Nauk Społecznych spotykamy się razem, na żywo, ale wciąż jesteśmy wspomagani materiałami edukacyjnymi na różnych platformach online. Dzięki temu po powrocie do domu mogę w wygodnej formie przypomnieć sobie wykład raz jeszcze i stworzyć pełniejsze notatki lub nanieść korekty na już istniejące. Ciekawym elementem technologicznym, który został z nami od początku pandemii, są kolokwia na platformie Moodle. Mimo, że siedzimy w sali, test odbywa się internetowo. Jest to wygodne zarówno dla mnie jako studentki, jak i prowadzących. Wyniki są od razu wyświetlane, dodatkowo można przeanalizować popełnione błędy i zobaczyć statystyki. Ciężko ukryć, że jest to atutem ułatwiającym mi studiowanie. Cieszę się też, że bezproblemowo możemy korzystać ze sprzętów elektronicznych na uczelni, bo w torbie zamiast kilku zeszytów mam tylko laptopa ze wszystkim, co mi potrzeba.

W to, jak niebywale ważna jest dla nas ludzi technologia, nigdy nie wątpiłam. Przynosi ona wiele dobrego i usprawnia codzienne

funkcjonowanie, ale ciężko nie zauważyć również jej wadliwych stron. Myślę, że to, jak wpływa na nasze życie, w głównej mierze zależy od indywidualnego podejścia do niej. Ja jestem otwarta na nowości. Dbam o swoje relacje, zarówno online jak i w realnym świecie. Jestem obecna w życiu moich bliskich i w życiu uczelnianym. Korzystam z mocnych stron technologii. Mam świadomość, jaką ma ona moc, przez co udaje mi się oddzielić rzeczy istotne od nieistotnych. I mimo, że czasem nie mam wpływu na to, w jaki sposób technologia może zmieniać moje życie, i tak pozostaję z nią w dobrej relacji.

Julia Kasprzak
Psychologia

Raj dla ptaszka w klatce

“Razem z mamą wracałam z Będzina, a za naszym samochodem podążały ciemne chmury, nadające mroku opustoszałym ulicom. Przeraziła mnie też atmosfera w supermarkecie na ulicy obok bloku babci, zawsze obłązonego... Teraz ludzie robili ogromne zakupy i patrzyli na siebie, jak na podejrzanych, zachowując dystans metrowy, obserwując swój każdy ruch. Parking przypominał opuszczony fragment nawiedzonego miasteczka”.

Napisałam te słowa dwunastego marca roku 2020, kiedy już ogłoszono w Polsce nadchodzący stan wyjątkowy, w błyskawicznym tempie pozamykano szkoły, kina, kawiarnie, galerie handlowe i wszystkie inne miejsca, w których osoby w moim wieku spędzały większość czasu poza domem. To był okres, kiedy systematycznie uzupełniałam dziennik, co teraz okazuje się niesamowicie wartościową bazę wspomnień. Bo mogłabym w tym tekście opisywać to, co wydaje mi się, że czułam prawie 3 lata temu, ale to byłyby tylko domysły i za nic nie byłabym w stanie oddać surowości i prawdziwości emocji, które wtedy przejmowały panowanie nade mną i osobami w moim otoczeniu. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ten zapisany po samą ostatnią linijkę notatnik. Poza tym, biorąc pod uwagę zmiany, jakie zaszły we mnie samej, pominęłabym te elementy, z którymi się nie utożsamiałam, a przecież nie o to chodzi.

Od “początku” pandemii COVID-19 minęło już tyle czasu, że musiałam się chwilę zastanowić, gdzie postawić myślnik w nazwie wirusa, a kiedyś to słowo wydawało się być wyryte dłutem w moim umyśle wielkimi literami, przyćmiewając wszystkie inne lęki i obawy. W moim przypadku trafił on na okres drugiej klasy liceum, tak więc straciłam przez niego prawie półtora roku nauki stacjonarnej (dziwnie myśleć, że nie używało się kiedyś takiego nazewnictwa), bal maturalny i uroczystość ukończenia szkoły średniej. To niewątpliwie ważne lata dla dorastającego człowieka i często w rozmowach ze starszymi osobami słyszę, że należę do “straconego wieku” - brzmi to bardzo dramatycznie, ale nie wypowiem się na temat znaczenia doświadczeń, których nie posiadam.

Wiem tylko, że czas, który spędziłam w kwarantannie, czy to całkowitej i bezwzględnej, czy takiej ogólnej, ostrzeżenia, którego przestrzegałam na pewno nie w stu procentach, był dla mnie jednocześnie okresem kompletnej, wyniszczającej stagnacji, jak i w pewien sposób relaksu, choć wiem, że brzmi to dość paradoksalnie. Jednak zawsze byłam i wciąż jestem introwertykiem, domatorem i ogrom czasu spędzam przy komputerze, więc wydarzenia następujące w 2020 roku po części dziwnie mi pasowały.

Freud w swoim eseju na temat zjawiska niesamowitości opisuje to enigmatyczne słowo jako synonim “tego, co przeraźliwie, wywołujące lęk

i grozę”. Wydaje mi się, że dla pokolenia Z, do którego należę, pandemia mogła stanowić jedną z największych niesamowitości, jakich doznają w swoich życiach, chociaż obecnie to zjawisko, moim zdaniem, pojmujemy trochę inaczej. Młodzi ludzie XXI mają to do siebie, że ich najbardziej powszechnym sposobem na radzenie sobie ze stresującą sytuacją jest humor. I tak; śmiejemy się z lęku, jaki wywołuje w nas trudny egzamin, śmiejemy się ze słabości, śmiejemy się nawet ze śmierci. Z pandemii też się śmialiśmy. Pamiętam, jak byliśmy wypuszczani z sali przez dyrektorkę, zwalniani z lekcji przez zakażenia w szkole, a korytarz wypełniał śmiech. Ciężko stwierdzić, z czego wynika taka reakcja; ojciec psychoanalizy zapewne miałby o tym wiele do powiedzenia, ale nie dowiem się już, co. Może tak lepiej?

Ten śmiech na korytarzu do wyjścia z budynku szkoły w zasadzie stanowi wspaniałą metaforę dla tego, jak wirus traktowany był przeze mnie w tamtym czasie. Na pewno w jakiś sposób się go obawiałam (a bardziej tego, że mogę przez niego kogoś stracić), ale w dużym stopniu, podobnie jak rówieśnicy, COVID-19 był dla mnie przepustką do, jak mi się wydawało, darmowych wakacji w środku roku szkolnego. Bo tak trochę było: całe dni siedziałam z przyklejonymi oczami do komputera, co prawda przy lekcjach, a jeśli nie, to na takich platformach jak Discord czy FaceTime, rozmawiając ze znajomymi. Tak długie wpatrywanie się w ekran przeszłoby tylko w czasie wakacji. Do tego byłam przyzwyczajona tylko wtedy, kiedy nie musiałam się uczyć. Tak więc nic dziwnego, że nie potrafiłam brać nauki tak poważnie, jak zwykłam to robić, siedząc w ławce i czując na sobie wzrok nauczycielki. Nie z tym mój umysł kojarzył technologię.

Wciąż pamiętam, jak wybijała godzina siódma pięćdziesiąt, a ja z ledwo otwartymi oczami przenosiłam laptopa z biurka na mój brzuch i tak, leżąc wciąż w łóżku, logowałam się na portal, gdzie odbywały się zajęcia. To była idealna pozycja do zaśnięcia, tak więc ja, jako nocny marek, spędzałam pierwszą lekcję zawsze zamykając oczy i budząc się w jej połowie. To mi pasowało, było wygodne, choć oczywiście miało swoje odroczone skutki na sprawdzianach i, przede wszystkim, w przygotowywaniach do matury, kiedy wydawało mi się, że powtarzam coś, czego nigdy nie widziałam na oczy.

Choć tak naprawdę, gdy myślę o roku 2020, szczególnie o drugim kwartale, to wspominam wieczory, które spędzałam, grając z przyjaciółmi online i rozmawiając godzinami. Zawsze z tymi samymi, zawsze o tej samej porze. To niesamowite, jak głęboko zażyłe więzi nas wtedy połączyły; myślę, że nie jestem jedyną osobą, która tak uważa. Kiedy poza domem grasował wirus, który wtedy wywoływał zdecydowanie większe przerażenie, widząc siebie na czacie wideo czuliśmy się trochę jak ostatnie osoby na świecie, jak rodzina, połączona przez sieć. Gdy teraz o tym myślę, wydaje mi się, że gdyby nie te rozmowy “o wszystkim i niczym” (a tak naprawdę o tym wszystkim, co ważne) do późnych godzin, podczas których wtedy najczęściej się śmiałam, myśl o pandemii wciąż wywoływałaby we mnie ciarki. Ale zamiast tego, czasem, gdy w mojej głowie pojawia się kwiecień czy maj 2020, czuję... ciepło. Tęsknotę za czymś prostszym, tak rutynowym i oczywistym, że aż sentymentalnym.

To, co było najbardziej szkodliwe, to przyjęcie “zdalnego” stanu z czasów podczas pandemii jako tego “neutralnego”, domyślnego. Oczywiście, to przecież dość naturalne, bo człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego, nawet najgorszego. Ale teraz, w 2023 roku, ledwo jestem w stanie przypomnieć sobie życie przed tymi wydarzeniami. Wszystko spowszedniało, i tak, wolność chwili stała się stagnacją. Dyskomfort pozostawił sentyment. A niesamowitość została oswojona, i zmieniła się w codzienność.

Zdawszy maturę całkiem dobrze, wybrałam się na studia psychologiczne, pozostawiłam za sobą liceum i wszystko, co się z nim wiązało, przynajmniej tak mi się wydawało. Jednak w rzeczywistości zapuściłam w swoim pokoju w rodzinnym domu tak głębokie korzenie, przeżyłam tyle emocji, że nie byłam w stanie się z niego wynieść. Przecież ostatnie lata w większości przeżyłam w zamknięciu, w czterech ścianach; jak teraz wyjść na zewnątrz, jak przesłuchać prowadzącego na ćwiczeniach (którego już nie da się zminimalizować), bez spoglądania jednocześnie na inne karty w przeglądarce internetowej? Jak nawiązać kontakt z nowymi osobami i po co, skoro już poznałam te, które razem ze mną miały zostać na zawsze, bo przeżyliśmy wspólnie najgorsze? I jak, po prostu, chcieć wyjść z domu?

Na pierwszym roku studiów te pytania krążyły nade mną i trzymały mnie w jeszcze bardziej odczuwalnej stagnacji, niż ta, która towarzyszyła mi podczas kwarantanny. Bo wszystko, co widziałam, zmieniało się, odradzało się, rozkwitało jak pąki bzu wczesną wiosną, a ja stałam pod nimi, patrzyłam, wahałam i zachwyciałam się, będąc ubraną wciąż w zimowe futro, czapkę i rękawice. Czułam, że mi gorąco, ale wolałam pozostać w ciepłe, niż poczuć nieprzyjemny, zimny wiatr, nawet jeśli dałoby się z nim oswoić i po czasie mieć się o wiele lepiej.

Ktoś musiał zedrzeć ze mnie to futro, żebym w końcu zaakceptowała, że świat się zmienia, a ja muszę zmienić się razem z nim. Wzięłam głęboki oddech i małymi krokami szłam z wiatrem.

Obecnie, chociaż nie jestem już tą samą osobą, co trzy lata temu, widzę w sobie te same reakcje: moje wygodnictwo (żeby nie powiedzieć lenistwo) wciąż się cieszy, gdy wykład okazuje się w formie zdalnej, nierzadko wzdrygam się na propozycję dłuższego wyjścia z domu, chociaż w ostateczności zmuszam się do przebrania się i zobaczenia czegoś więcej, niż moje cztery ściany. I zawsze poprawia mi to humor.

Najtrudniejszą do przeskokowania przeszkodą, opuszczając ścisłą izolację z powodu wirusa COVID-19, było zorientowanie się, że tryb życia w pandemii nie był zgodny z tym, co naturalne, przypomnienie sobie jak bardzo mnie ograniczał. Usidlenie żywota w technologii w tym nie pomagało. Lecz teraz, kiedy minęły aż trzy lata od ogłoszenia stanu wyjątkowego w kraju, mam wrażenie, że w końcu mam szansę na renesans. Że istnieje możliwość przeżycia tego, o czym tak miło mi się fantazjowało w zamknięciu. Na wylot ze złotej klatki i zobaczenie właśnie tego, o czym tak bardzo marzyłam, że aż się tego bałam.

Franciszek Sklarek
Indywidualne Studia Międzyobszarowe

Czy ludzie zaczną zrzucać skórę? Transhumanizm w pandemicznym świecie

JESZCZE W CZORAJ WIDZIAŁEM PTAKI, DZIŚ LATAJĄ JUŻ TYLKO DRONY

Nie jest chyba dla nikogo nowością, że zdobycze technologiczne w coraz większym stopniu nie tylko poprawiają naszą wydajność w realizacji poszczególnych działań, ale także całkowicie nas w nich wyręczają. Od prozaicznych rzeczy jak kalkulatory czy Excel, przez automatykę stosowaną w przemyśle i produkcji, kończąc na bezzałogowych dronach zabijających ludzi – lista jest długa i zaczyna dotyczyć praktycznie wszystkich aspektów naszego życia, a przez wzrost wykładniczy wiedzy, przełomy technologiczne wydają się coraz to mniej odległe. Bliskie stają nam się futurystyczne idee takie jak egzoszkielety czy droidy, a linia między tym, co dla nas nieistniejące, a już tworzone jako prototyp gdzieś na świecie, staje się zatarta i niewyraźna. Sieci neuronalne pokonują mistrzów szachowych a rój np. pocisków uzyskuje zdolność do podejmowania decyzji niczym niezależny organizm⁶. Stajemy przed pytaniem, czy człowiek jest odrębnym nadzorcą tego systemu, czy staje się już jego integralną częścią.

Pandemia Covid-19 była pewnym fenomenem, jeśli chodzi o świadomość technologiczną. Nagle okazało się, że bez fizycznej obecności w miejscu pracy, szkolne czy uczelnie, można zrobić więcej rzeczy i do tego sprawniej, a nawet wykonywać dwie prace równocześnie. Nasza fizyczna obecność gdziekolwiek stała się tak naprawdę zbędna. Można by się zastanowić, czy ciało nie utrudniało nam funkcjonowania (bólące plecy, potrzeba jedzenia czy spania) i na ile prościej byłoby bez niego?

⁶ Amerykański pogram „Golden Horde”

MNIE ŁUPIE W KRZYŻU, A TY WYGLĄDASZ DZIŚ DOŚĆ BLADO

Transhumanizm jest ruchem filozoficzno-społecznym, postulującym szeroką ingerencję technologiczną w ludzki organizm polepszając i rozszerzając jego natywne biologiczne możliwości. Chociaż nie jest to zjawisko szczególnie nowe, to coraz więcej technologii zaczyna dostarczać nam obietnicy związanej z bezpośrednią trwałą zmianą funkcjonowania naszego ciała poprzez np. inżynierię genetyczną⁷ czy cybernetyczną.

Większość z nas, przynajmniej w Polsce, przeżyła globalny lockdown, który skutkowało drastycznym ograniczeniem przestrzeni, w jakiej mogliśmy funkcjonować. Jak się okazuje, to świat się nie zatrzymał – większość naszej codziennej działalności dało się zastąpić technologią. Oczywiście my jako ludzie nie jesteśmy przystosowani do siedzenia w zamknięciu, mamy potrzeby chociażby społeczne, ale czy jest to coś nie do zmiany przez szeroką neuronalną ingerencję genetyczną czy cybernetyczną? Czy nasza fizyczna obecność nie stanie się z biegiem czasu zbędna przez robotyzację i automatyzację? Przecież wykonywanie części czynności jest już teraz niewskazane i niewydajne, może doświadczamy właśnie przedsmaku transhumanizmu, ale nie jako bezpośrednią integrację w ciało, ale jako marginalizację jego roli podczas pandemii i poza nią.

Komunikatory internetowe sprawiają, że nie musimy fizycznie spotykać ludzi, zakupy online - że nie musimy jechać do sklepu, e-booki - że nie musimy wchodzić do biblioteki. Większość naszej działalności intelektualnej już teraz nie wymaga żadnych oznak fizyczności, a działalność fizyczna może być zastąpiona przez wydajniejsze, odporniejsze i mniej zawodne maszyny – ciało przecież choruje, wiotczeje i gnije. Pandemia mogła być dla nas mglistym przecuciem, że czas zacząć je postrzegać jako balast.

MÓJ PRZYJACIEL ROBOT

Już w 1996 roku komputer o nazwie Deep Blue pokonał w szachy światowego mistrza Garri Kasparowa - to wcześniej jak na zdominowanie człowieka w wymyślonej przez niego dziedzinie. Od tego czasu minęło już 27 lat i sztuczna inteligencja potrafi już o wiele więcej niż tylko wygrać w szachy. Chociaż AI nie ma szczególnej potrzeby pokonywania nas w czymkolwiek, dopóki sobie tego wyraźnie nie zażyczymy, to człowiek nadal zbyt nie lubi przegrywać. Problem owych „życzeń” jest również bardziej newralgiczny niż się początkowo zdaje i stanowi niełatwy temat w obszarze sztucznej inteligencji. AI ma tę zaletę, że nie wymaga nadzoru, ale umiejętność podejmowania decyzji bez nadzoru również jest wadą, bo może stać się niekontrolowana - nie ze zrywu autonomicznej woli czy świadomości, ale ze złe wprowadzonego „życzenia”⁸.

⁷ Np. metodą CRISPR

⁸ Russel, S. (2020) *Human Compatible. AI and the problem of control*. Penguin Books: Bungay UK

Wracając do tematu pandemii, posiadamy szybkie komputery, myszki skrojone na rękę użytkownika, monitor na odpowiedniej wysokości i korekcję kolorów dla osób dotkniętych daltonizmem, ale w perspektywie integracji wydaje się to półśrodkiem, okresem przejściowym. Czy samo dopasowanie technologii do użytkownika albo gatunku nie jest już rodzajem integracji? A jeśli tak, to czy już teraz nie jesteśmy w toczącym się procesie transhumanistycznym, który z dziecinną naiwnością nazywamy w reklamach „dostępnością” i „personalizacją”? Przecież jest to niczym innym jak tworzeniem kompatybilności między człowiekiem a maszyną, smartwatch mierzący parametry życiowe, sztuczne organy, a neurochipy - gdzie przebiega granica? Można powiedzieć, że granica leży w całościowej integracji, że smartwatch przecież możesz zdjąć. Tylko dlaczego finalnie prawie nigdy tego nie robisz?

WIELKA GRA

Teoria gier dotyczy sytuacji, gdzie dany aktor próbuje dokonać wyboru, w którym uzyska maksimum korzyści w sytuacji uzależnionej od innych aktorów o tych samych intencjach.⁹ Charakterystycznym przykładem teorii gier jest dylemat więźnia, w którym dwóch aktorów zostaje postawionych w następującym scenariuszu:

- jeśli oboje się przyznają: zostają skazani na 10 lat więzienia;
- jeśli oboje się wyprą: zostają skazani na 2 lata;
- jeśli jeden się wyprze a drugi przyzna: ten który się wyprze zostaje skazany na 20 lat, a ten który się przyzna, nie zostaje skazany.

Każdy z aktorów ma więc możliwe dwie strategie:

- a) przyznać się, a wtedy albo dostanie 10 lat (jeśli drugi aktor również się przyzna), albo nie zostanie skazany (kiedy drugi aktor się przyzna);
- b) wyprzeć się, a wtedy albo zostanie skazany na 2 lata (kiedy drugi aktor również się wyprze), albo zostanie skazany na 20 lat (kiedy drugi aktor się przyzna).

W sposób oczywisty rysuje się nam tutaj sytuacja zdrady i nieufności. Najlepszą obopólną decyzją byłoby wyparcie się, ale jest ona również najbardziej ryzykowna. Według Równowagi Nasha¹⁰ najlepszą jednostkową strategią byłoby się przyznać, chociaż zysk jest globalnie gorszy: łączne skazanie na 20 lat, zamiast na 4 lata jak w przypadku współpracy.

Pandemia, a dokładnie zjawisko lockdown'u położyło szczególny nacisk na wykorzystanie technologii w celu normalnego funkcjonowania, ale dotyczy to również wykorzystania technologii w celu uzyskania przewagi. Przy założeniu, że decyzje polityczne i wdrażanie lockdown'u w kraju lub rejonie jest takie samo albo podobne, wyróżnijmy dwóch aktorów i dwie strategie, jak w przypadku dylematu więźnia. Niech będą to dwie podobne firmy, które konkurują ze sobą na rynku i dwie strategie: szerokie i intensywne korzystanie z technologii i brak korzystania z nich. Zakładając,

⁹ Tamże

¹⁰ Czyli takiej sytuacji opartej na prawdopodobieństwie, w której każdy z aktorów wybiera dla siebie maksymalistycznie najlepszą strategię.

że korzystanie z technologii sprawia, iż firma funkcjonuje normalnie, a jej brak postępu oznacza regres, to korzystanie z technologii wydaje się oczywistym wyborem w kontekście konkurencji na rynku, tak samo jak przyznanie się w wypadku dylematu więźnia.

Choć w powyższym przykładzie wybór staje się z perspektywy firmy oczywisty, tak podobną drogą, choć z większą ilością zawiłości, może iść dylemat transhumanistyczny. Załóżmy, że mamy dwóch aktorów: dwie osoby/dwie firmy/dwa państwa – które ze sobą konkurują: o pracę/o pieniądze/władzę, a strategią jest ulepszenie siebie/pracowników/obywateli, jakąś formą np. wszczepów cybernetycznych, które dają oczywista przewagę w polu, na którym konkurujemy i choć niosą ze sobą jakiś negatywny skutek, to nie na tyle duży, by przeważał zysk płynący ze zdobycia pracy/monopolu rynkowego/zwierzchnictwa nad drugim państwem. Jaka będzie bardziej optymalna strategia dla każdego z aktorów? Analogicznie jak w przypadku dylematu więźnia - będzie to zainstalowanie wszczepu, chociaż globalnie będzie to decyzja gorsza.

W STRONĘ JUTRA

Jesteśmy w ciągle trwającym procesie postępu technologicznego, którego naturalną dynamiką jest interakcją z dziedzinami, które wcześniej wydawały się mu nie podlegać, czy to ze względu na chęć zysku, polepszenia jakości życia, czy zwykłej ciekawości i chęci rozwoju – tak od okularów przeszliśmy do laserowej korekcji wzorku, od koni do samochodów – i może kiedyś od protez, przez egzoszkielety, dojdziemy do zintegrowanej cybernetyki. Pewnie dopiero wtedy uświadomimy sobie, że był to proces, który nieubłaganie zaczął się już dawno temu, a może przebiegał się nawet niczym niesklasyfikowany objaw już w pandemii Covid-19.

Natalia Szwarc
Psychologia
Sztuka pisania

Dwie strony medalu studiowania online podczas pandemii COVID-19 – jego wady oraz zalety

Jeszcze nie tak dawno uczelnie pozostawały zamknięte ze względu na obowiązujący reżim sanitarny, a studia przeniosły się do przestrzeni wirtualnej. Wraz z wynalezieniem szczepionki na koronawirusa oraz spadkiem liczby zachorowań wróciliśmy jednak do uczelnianych murów. Pandemia COVID-19 nieodwracalnie zmieniła jednak otaczającą nas rzeczywistość, a co za tym idzie – także oświatę.

Przez długi czas, chwając założenia zdalnego nauczania, powoływałam się na argument jego ekonomiczności. Uważałam, że dzięki studiowaniu online tytuły prestiżowych uczelni będą mogli zdobywać również mieszkańcy mniejszych miejscowości bez konieczności wynajmowania mieszkań i ponoszenia ogromnych kosztów utrzymania w miastach. Tym samym zapobiegałoby to dyskryminacji studentów, którzy nie pochodzą z zamożnych rodzin i dużych aglomeracji, bo program studiów można byłoby realizować z każdego miejsca na świecie. Ponadto ograniczone zostałyby wydatki na utrzymanie wielkich, uczelnianych budynków.

Dzisiaj wiem jednak, że ta koncepcja nie jest wcale tak prosta do zrealizowania, jak mi się wydawało. Posłużę się dowodem anegdotycznym, który dał mi inne spojrzenie na tę sprawę – raz zostałam zdyskwalifikowana na konkursie, który był realizowany w przestrzeni online, ponieważ z przyczyn niezależnych ode mnie nie miałam stabilnego łącza internetowego. Sądzę zatem, że przeniesienie nauki do przestrzeni wirtualnej niekoniecznie wpłynęłoby na jej większą dostępność. Słaby zasięg mógłby uniemożliwić niektórym uczniom uczestnictwo w zajęciach czy wykładach. Co więcej, niektórzy nie dysponują odpowiednim sprzętem elektronicznym.

Jako osoba studiująca na dwóch wydziałach opowiadałam się za nauczaniem zdalnym ze względów logistycznych. Łatwiej było pogodzić mi uczelniane obowiązki, kiedy realizowałam je wszystkie z jednego miejsca.

Studiowanie online stanowiło dla mnie równoznaczność oszczędności czasu – nie traciłam go przecież w środkach komunikacji publicznej, przemieszczając się między wydziałami.

Co więcej, bez trudu godziłam zdalną naukę z pracą, a aktywizacja zawodowa młodych ludzi jest przecież niezwykle ważna. Relokacja uczelni do przestrzeni wirtualnej była dla mnie cennym doświadczeniem pod tym względem. Ponadto duża część nowych zawodów takich jak programista, copywriter bądź telemarketer jest obecnie realizowana w całkowicie zdalnej przestrzeni. Zatem nauka obsługi nowych programów do współpracy online sprawiła, że młodzi ludzie będą lepiej przystosowani do wymogów ich przyszłego środowiska pracy.

Zdalne studiowanie umożliwiło nam też większą elastyczność. Kiedy wykłady były nagrywane, każdy student mógł odsłuchać materiałów w dowolnym momencie i rozplanować naukę zgodnie ze swoimi potrzebami. Uczyło się w ten sposób młodych ludzi odpowiedzialności i decyzyjności.

Kontakt z prowadzącymi czy też dziekanatami został ułatwiony. Nie trzeba było przestrzegać ścisłego harmonogramu godzin pracy sekretariatów czy szukać profesorów na kampusie, by się czegoś dowiedzieć lub załatwić pilną sprawę. Wszystko zostało sprowadzone do wysłania maila, a to szybkie i proste! Ważne jest dostrzeżenie w tym kwestii proekologicznej – nie marnowaliśmy tyle papieru, wystosowując wnioski w formie online. Oszczędzaliśmy go też ze względu na to, że nauczyciele akademicki nie drukowali testów zaliczeniowych czy materiałów z zadaniami potrzebnych do prowadzenia zajęć.

Nie należy jednak zapominać o niezwykle ważnym w kontekście studiowania aspekcie społecznym. W czasie pandemii COVID-19 najbardziej ucierpiały relacje interpersonalne. Kontakt z osobami z uczelni został utrudniony, zwłaszcza że wielu z nas wyjechało z miasta. Spotkania integracyjne uniemożliwiały restrykcje, co odbiło się na zdrowiu psychicznym wielu uczniów – czynnik społeczny ma bowiem duże znaczenie dla dobrostanu. Ponadto wychodzenie z domu na uczelnię poza niwelowaniem samotności pełni dla niektórych również funkcję motywacyjną i zachęca do nauki.

Rozważaniu poddałabym także kwestię zdrowia fizycznego. Studiowanie przed ekranu komputera poniekąd wymusza na nas przybranie siedzącego trybu życia. Może to być brzemiennie w skutkach dla układu mięśniowo-szkieletowego, jak i sercowo-naczyniowego. Osobiście po paru godzinach zdalnych zajęć dolegał mi ból głowy oraz oczu.

By poznać opinie mojego najbliższego otoczenia na temat nauczania na odległość w czasie pandemii, stworzyłam ankietę internetową i rozesłałam ją wśród znajomych z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego. W krótkim badaniu o charakterze jakościowym wzięli udział studenci III roku sztuki pisania oraz filologii polskiej II stopnia. Uzyskałam odpowiedzi od dziesięciu osób. Autorski kwestionariusz składał się z trzech pytań otwartych. Moim celem było poznanie wad oraz korzyści płynących z uczestniczenia w zajęciach online.

Wśród najczęściej wymienianych zalet nauczania zdalnego nauczania znalazły się: „większa ilość czasu - brak konieczności jechania na uczelnię i wracania z niej”, „brak problemów z transportem, dyspozycyjność, możliwość korzystania z zajęć będąc chorym”, „można było zaoszczędzić na dojazdach na uczelnię”, jak i „wygoda pracy z własnego stanowiska”. Z pozytywnym odbiorem spotkało się również udostępnianie materiałów do nauki przez prowadzących na platformach do współpracy online. Jedna z osób zwróciła uwagę na większy komfort psychiczny, który gwarantowały jej zdalne studia - „dość mocno boję się odzywać na zajęciach, dlatego taka możliwość odzywiania się przez mikrofon bez kamerki była naprawdę pomocna”. Być może taka forma nauczania byłaby niekiedy dobrym rozwiązaniem dla studentów w kryzysie psychicznym, który zmagają się np. z lękiem społecznym. Jako przyszła psycholożka jestem szczególnie uwrażliwiona na takie potrzeby zgłaszane wśród uczniów.

Na pytanie „Co podobało ci się najmniej w nauczaniu online?” ze strony studentów Wydziału Humanistycznego padały takie odpowiedzi jak: „brak interakcji z ludźmi z kierunku, zero więzi, brak możliwości poznania uczelni”, „studenci, którzy wykorzystywali tę możliwość do „pasożytowania” na innych podczas prac w grupach”, „brak bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, częsty brak przykładania uwagi do zajęć ze strony uczniów. Okazjonalne problemy techniczne”, „izolacja, brak socjalizacji, mniejsza efektywność, pogorszony poziom nauczania” czy też „duża ilość rozpraszaczy w trakcie nauki”. Na ostatni z wymienionych przykładów nie zwróciłam w moim wcześniejszym wywodzie uwagi, ale jak najbardziej uważam go za duże zagrożenie w efektywnym zdobywaniu wiedzy. W czasie korzystania z urządzeń elektronicznych jesteśmy bowiem narażeni na przychodzące powiadomienia z komunikatorów czy reklamy. Potwierdziły się też moje obawy o pogarszającym się zdrowiu fizycznym ze względu na używanie sprzętów przez parę godzin dziennie - „zmęczenie komputerem, oczy mnie dość mocno bolały, zły stan kręgosłupa przez długie siedzenie”. Wśród wad takiego systemu została wymieniona również zwiększona eksploatacja prywatnych urządzeń wykorzystywanych do studiowania online - „szybkie zużywanie się baterii telefonu”. Większość ankietowanych osób kładła jednak szczególny nacisk na negatywne skutki braku kontaktów interpersonalnych oraz problemy z motywacją i koncentracją.

Co do preferowanej formy nauczania głosy są podzielone. Część studentów woli zajęcia stacjonarne głównie przez bezpośredni kontakt ze znajomymi i prowadzącymi oraz mniejszą ilość dystraktorów. Inni wybierają studia zdalne, argumentując to wygodą oraz względami logistycznymi.

Osobiście sędzę, że nie powinniśmy niweczyć wszystkich wypracowanych technik kształcenia na odległość w momencie, kiedy zaszliśmy z nimi tak daleko. Pandemia COVID-19 przyspieszyła bowiem nieunikniony proces technologizacji życia. Uważam zajęcia mieszane, hybrydowe za swoistego rodzaju panaceum łączące różne wizje na edukację.

Zdalne studia to na pewno duża oszczędność czasu, elastyczność i wygoda. W czasie trwania pandemii były one również synonimem bezpieczeństwa czy higieny. Z kolei tradycyjna forma nauczania sprzyja

rozwijaniu kontaktów społecznych. Wiele osób czuje się również bardziej zmotywowana do nauki, przychodząc na stacjonarne zajęcia.

Idealnym rozwiązaniem byłby zatem hybrydowy system studiowania. Część zajęć mogłaby odbywać się w kontakcie, a wykłady – w formie online. Ćwiczenia na wydziale dobrze byłoby wzbogacić o transmisje na żywo, ponieważ wtedy w zajęciach brałyby udział również osoby niedyspozycyjne ze względu na swój stan fizyczny lub psychiczny. Można pomyśleć również nad stworzeniem grup umożliwiających studentom wybór formy przychodzenia na zajęcia. Dużo zależy bowiem od indywidualnych preferencji czy potrzeb w tej kwestii.

Tobiasz Krawczyk
Doradztwo polityczne i publiczne

Co mi dała, a co mi odebrała technologia w trakcie pandemii Covid-19...

Pandemia Covid-19 i całe zamieszanie, czy też tragedie z nią związane były dla milionów ludzi na świecie utrapieniem tak wielkim, że pewnie nie jestem w stanie sobie tego w pełni wyobrazić. Ludziom waliły się życia, upadały biznesy, ich kilkuletnie plany odchodziły w zapomnienie, bliscy umierali czy ciężko chorowali przez paskudnego wirusa, który wyszedł gdzieś z dalekich Chin. Mógłbym jeszcze długo wymieniać te wszystkie nieszczęścia, z którymi świat musiał się borykać. A ja? Moja droga, w początkowym stadium rozprzestrzeniania się wirusa w Polsce była ukierunkowana na studiowanie Przedsiębiorczości na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz dorabianie sobie w wypożyczalni samochodów „Panek”, która to praca była dla mnie jak manna z nieba po zakończeniu liceum. Niedużo mnie w niej ograniczało, obowiązki nie były szczególnie wymagające, a mogłem podreperować swój budżet. Na samych studiach nie za wiele mnie trzymało, oprócz nikłej zajawy do poznawania tajników biznesu połączonych z prawem, ponieważ nie miałem tam absolutnie nikogo z kim zbudowałem jakąkolwiek relacje przez pierwsze pół roku studiów.

Aż tu nagle wieść o pandemii. Zamykanie szkół, myśl o tym, że to trochę jak burza i albo chwile popada po czym przejdzie albo po prostu przejdzie bokiem i nic nam się nie stanie, bo przecież Polska całkiem długo broniła się przed pierwszymi zakażeniami. Byłem już po zaliczeniu semestru, więc mogłem przystępować za chwilę do kolejnego, lecz uczelnia musiała nabrać powietrza, by przygotować się na zdalne nauczanie. Wtedy stanąłem przed wyborem, o którym myślałem przez dłuższy czas. Czy ja chcę dalej studiować ten średnio pociągający mnie kierunek z ludźmi, którzy stoją bardzo nisko w hierarchii „znajomych”? Po namyśle dałem szansę uczelnianej technologii i przez krótki okres odkrywałem tajniki MS Teams razem z chyba każdym na UŚ-u, lecz to całe zamieszanie i kłęby myśli o przyszłości odstręczały mnie od pomysłu dalszego studiowania.

Tak więc rzuciłem studia i co dalej? Może rozwijanie się w pracy? Z tym, że praca polegała na wypożyczaniu samochodów klientom, którzy jak na złość musieli siedzieć w domu, więc klientów i zleceń nie było, co za tym idzie, pracy też nie. Pozostało zostać w domu, myśleć nad przyszłością i jakoś postarać się nie zwariować. Muszę przyznać, że wyszło mi to bardzo dobrze. Szczerze mówiąc pierwszy lockdown w 2020 roku był czymś co zapamiętam na całe życie, nie tylko ze względu na okoliczności, ale także na dobrą zabawę i możliwości, które dawała nam technologia. Już od samego początku siedzenia w domu organizowałem się z kolegami, aby jakoś przeżyć ten czas i zająć myśli wspólną rozrywką, przy okazji być odpowiedzialnym i nie narażać rodziców na zachorowanie. Fakt faktem w tamtym czasie tych kolegów nie było wielu, więc ja dzięki moim umiejętnościom grania w gry komputerowe postanowiłem wkręcić się w ekipę jednego z moich kolegów, co [spoiler] zaowocowało długą przyjaźnią aż po dziś dzień. Dzięki technologii i jako takim interpersonalnym skillom udało mi się zakotwiczyć w paczce nieznanymi mi w rzeczywistości ziomków z mojego miasta, którzy są ode mnie 2-3 lata starsi, co było dla introwertycznego gościa jak ja dość dużym osiągnięciem. Technologia, która wspierała mnie w tamtym czasie to głównie przestarzały komputer stacjonarny oraz Play Station 4 czy telefon. Pozornie nie musiało to dawać ogromnego wachlarza możliwości na wielomiesięczne siedzenie w domu, lecz okazało się inaczej. Nie mieliśmy z chłopakami żadnego problemu by czerpać frajdę z gry w jakąś grę, większy problem był jedynie z jej wyborem, bo opcji było sporo. Od grania w internetowe planszówki, kalambury, łamigłówki czy popularną na domowych posiadówkach „mafię”, przez kilkunastogodzinne siedzenie przed komputerem i nabijanie rangi w League of Legends przy tym gadając o różnych ‘pierdołach’, po odkrywanie kolejnych nowych gier takich jak, łączący nasze wspólne zamiłowanie do piłki nożnej, w którą nie mogliśmy w tamtym czasie grać, Football Manager czy światowy hit wśród pandemicznych gier – Among Us. W tamtym czasie spędzaliśmy dosłownie całe dni siedząc razem na jednym kanale na Discordzie, niemalże tak jakbyśmy siedzieli ze sobą w domu.

W tym samym momencie firmy przestawiały się na pracę zdalną, uczelnie i szkoły borykały się z brakiem komputerowych kompetencji swoich wykładowców, którzy na potęgę byli oszukiwani przez pomysłowych studentów. Również wtedy ludzie starali się organizować viralowe akcje poprzez media społecznościowe, streamować swoje growe poczynania na platformach typu Youtube czy Twitch, odkrywać tajniki rozrastającego się wtedy Tik-Toka czy poprawiać sobie humor wszechobecnymi memami. Mimo wszystko trochę żałuję, że nie zainteresowałem się wówczas nagrywaniem na Tik-Tok, ale to jedynie dygresja. Poza tym ja i moi kompani byliśmy trochę ponad powyższymi aktywnościami z jednym wyjątkiem, którym była rapowa akcja hot16challenge2. Akcja, która rozeszła się po całej Polsce, nawet wśród person, których nigdy bym nie podejrzewał o rapowanie, a która to akcja stała się po czasie przedmiotem mojego zainteresowania, ponieważ zabieram się do pisania pracy licencjackiej o tym przedsięwzięciu. Wracając do owego wyjątku. Na tamten czas rozwijania swoich umiejętności

klikania w komputer i rozmowy całymi dniami o tematach, których nie przegadalibyśmy w żadnych innych okolicznościach, pomyśleliśmy, że w sumie wzięcie udziału w powyższej szlachetnej inicjatywie, mając gdzieś za sobą plany pisania i nawijania rapowych tekstów, byłoby super odskocznią od pandemicznej codzienności. Tak więc nominacje dla znajomych rozchodziły się szeroko i każdy mógł wziąć telefon, dyktafon czy mikrofon, przygotować sobie znaleziony w Internecie darmowy bit, napisać tekst, odpalić nagrywanie i wrzucić swój wykon w Internet ku ogólnej uciechu przyjaciół. Miało to miejsce bez większego hejtu czy śmiechu, za to wspieraliśmy również pieniężnie zapoczątkowaną przez Karola „Solara” Poziemskiego akcję hot16challenge2. Czy podjęlibyśmy się tego zadania nie siedząc i nie nudząc się w domu po pracy czy uczelni w regularnym trybie naszego życia? Nie wiem, choć powątpiewam.

Oczywiście, wszystko ma swoje plusy i minusy, chociaż tych drugich nie dostrzegam zbyt wielu. Przede wszystkim mogę powiedzieć o tym, że tężyzna fizyczna, o którą wcześniej starałem się dbać, znacząco mogła się pogorszyć, co trzeba było później odbudować. W końcu siedzenie po 12 godzin dziennie przed komputerem z przerwami na łazienkę i powiedzenie „cześć” rodzicom w drugim pokoju i spanie kolejne 10 godzin, to nie jest najlepszy tryb życia i pewnie na dłuższą metę byłoby to dojmujące. Wspominając rodziców można też poruszyć wątek kontaktu z nimi. Teoretycznie rzecz biorąc siedzenie w jednym domu przez kilka miesięcy powinno wpłynąć pozytywnie na relacje między nami, lecz nauczony swoimi przeszłymi ucieczkami od życia w komputer, te relacje nie polepszały się w tempie lawinowym, lecz raczej były po prostu podobne do codzienności nie-pandemicznej. Wspominałem wcześniej o rzuconych studiach i pracy, którą ciężko było kontynuować. Można powiedzieć, że uczenie się na nowo uczenia się – oczywiście w formie zdalnej – było gwoździem do trumny mojej przygody z Wydziałem Prawa i Administracji, a przynajmniej studiowaniem w jego murach. Oczywiście myśl o zakończeniu tej farsy związanej z przedsiębiorczością kiełkowała w mojej głowie już od dawna. Praca została ostatecznie rzucona, aczkolwiek nie żałuję, bo kilka rzeczy mnie w niej wkurzało, a trzeba uczyć się na przyszłość asertywności, więc z tego wyniosłem jakąś tam lekcję.

Pierwszy lockdown się niejako skończył, ja z nowymi ziomalami zacząłem się poznawać w świecie realnym, jednak z tym potężnym podłożem discordowo-growym, co znacząco pomogło mi w egzystencji w nowej ekipie, no a życie leciało swoim tokiem. Trzeba było podjąć decyzję co dalej? Wiec tak oto wylądowałem tutaj na WNS-ie, razem z wieloletnim kolegą z gimnazjum i liceum, na studiach z Doradztwa Politycznego i Publicznego, o ironio w formie zdalnej, bo tylko tak mogliśmy studiować po wakacjach 2020. Technologia na nowych studiach dawała nam w tym wypadku tyle, że nie trzeba było się poznawać z ludźmi w rzeczywistości i przełamywać tych pierwszych lodów „w realu” oraz bez większych konsekwencji można było przysypiać na nudnawych zajęciach, których nazwy pewnie teraz nawet nie pomnę, a więc pewnie nie były też godne tego by je jakkolwiek zapamiętać. W końcu w toku nauczania mamy przedmioty i wykładowców, którzy

potrafią bardziej lub mniej zaangażować studentów do działania swoimi ciekawymi aktywnościami. W tym też miejscu chciałbym zaapelować do osób decyzyjnych, w zakresie układania planu zajęć na moim kierunku, o może troszkę większą autonomię i tolerancję zdania studentów, ewentualnie zapytanie ich o to zdanie, ponieważ niektóre zajęcia, ich tok, tematyka czy osoby je prowadzące, wołają naprawdę o pomstę do nieba, a przecież studia są dla studenta!

Zmierzając powoli ku końcowi eseju na 50-lecie WNS, robiąc duży skrót do czasów teraźniejszych, chciałbym podkreślić to jak dużą rolę, dzięki również wystąpieniu pandemii, odgrywają media internetowe i technologia w naszym codziennym życiu. Aktualnie wkraczamy w moment historii, w którym internetowe chaty ze sztuczną inteligencją mogą napisać nam wiele różnorodnych prac, w tym esej na jakikolwiek chcielibyśmy temat (jest to oczywiście malutka kokieteria i oczko w stronę komisji sprawdzającej prace). Technologia zastępuje nam aktywną rozrywkę i może dać nam całkowitą wolność w dostępie do informacji czy pracowaniu z jakiegokolwiek miejsca na świecie. Dzisiejsze możliwości są niemal nieograniczone i warto o tym pamiętać, a to jak je wykorzystamy zależy tylko od nas, o czym również powinienem pamiętać, ale nie będziemy rozwodzić się tutaj nad kwestią ograniczania moich możliwości przez lenistwo. Odnosząc się jeszcze do samej pracy, chciałbym zwrócić uwagę na luźną formę i język przeze mnie użyty, gdyż jestem zwolennikiem „rozluźniania języka”, a zwłaszcza chciałbym zwrócić uwagę na nowomowę typu „viral”, „memy” czy aplikacje typu „Twitch” czy „Discord”, z których istnieniem polecam się co najmniej zapoznać starszemu pokoleniu, bo wtedy dużo łatwiej dochodzić do porozumienia i łąpać kontakt z młodymi. Oczywiście dzięki pandemii te wszystkie komputerowe czy technologiczne niuanse weszły nam w krew, lecz warto od czasu do czasu poobcować z różnymi nowinkami żeby nie „zdziazić”. Mam nadzieję, że moja perspektywa przeżywania pandemii Covid-19 zainteresowała Cię drogi odbiorco, a jeśli jednak esej przepadł w odmętach tych, których nie udało się wypłynąć na wierzch w konkursie, no to mówi się trudno. Życzę zdrowia i pomyślności każdemu czytającemu jak i murom oraz pracownikom Wydziału Nauk Społecznych.

**Od Redakcji: Słownictwo i zapis pozostawiono w oryginalnej autorskiej wersji*

Aleksandra Rozmus
Międzynarodowe Studia Nauk Politycznych i Dyplomacji

• • •

kolejny poranek kolejny dzień
każdą minioną chwilę porywa już cień
wczoraj, dziś i jutro
zlewają się w jedno wspomnienie
myśli ukojenie

to samo krzesło
ten sam stół
logując się na nowy zespół
czuję już wyłącznie spokój

upijam łyk zielonej herbaty
którą podkrađłam mamie z szafy
za 2 minuty zajęcia
a na ćwiczenia trzeba chodzić
to jeszcze na spokojnie kanapkę zdążę zrobić

znajome głosy
nieznane twarze
zamiast w pamięci zdjęcia
w myślach tatuaże

tak blisko świata
tak daleko od ziemi
całe moje życie zmieściłam na tej małej przestrzeni

jednak to wszystko to barwne złudzenie
o normalności naiwne marzenie

Wiktoria Młodzik
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna

Co mi dała, a co mi odebrała technologia w trakcie pandemii Covid-19...

Uwięzienie czy okno na świat?

Zamknięcie czy otwarcie na horyzonty wirtualnej rzeczywistości?

Dała czy odebrała? Oto jest pytanie!

Czy patrząc każdego dnia w szklany ekran, kiedy wszystkie dni zlewały się w jedno, czułam się poinformowana czy przebodźcowana?

Czy czytając ciągle te same wiadomości, czułam się spokojna czy przerażona?

Czy stukając w klawiaturę podczas zdalnych zajęć, czułam się mądrzejsza czy całkowicie zniechęcona dalszą nauką?

Czy oglądając w tym samym dresie twarze ludzi z uniwersytetu w wirtualnej rzeczywistości, czułam się jakby moje życie towarzyskie rozkwitało, czy może jakbym tonęła w otchłani samotności i niezmiernej chęci bliskości z drugim człowiekiem?

Czy chodzi o to, że powyższe rozważania związane były z przymusem, bo gdyby sam człowiek dokonywał wyboru, nie czułby się tak pogubiony, tak bardzo zmęczony całą sytuacją

Właśnie.

Wolny wybór, to, na pewno zostało nam odebrane. Technologia zabiera osobowość, odmiennność, różnorodność, unikatowość? A może daje – możliwość bycia każdym, wszędzie i zawsze?

Usadowieni w świecie technologicznego kina, nieustannie obserwowaliśmy jej wpływ na niemalże wszystkie nasze codzienne czynności

Zyskałam, owszem, pełną skrzynkę powiadomień na social mediach, alerty z działu wiadomości, spiralę strachu hulającą na każdym kanale telewizyjnym oraz powracające niczym bumerang pytanie – kiedy wrócimy do „normalności”?

Odczuwałam bezsilność, popadanie w coraz większą rutynę, zmęczenie i nieopanowaną ochotę przejechania się autobusem

Introwertykom przypuszczam i tak było nieco łatwiej, mniemam, bo sama jestem

Jednak i tak pragnęłam napić się kawy, jednak pijąc ją, chciałam czuć jej smak, połączony z obrazem ukochanej osoby w namacalnej rzeczywistości, tuż obok mnie...

Chciałam przepychać się przez zbiorowiska ludzi, które są głośne, bo taką mają naturę

Nasza natura, została zachwiana.

Wyjście po miesiącach za bramy mojego domu, były ponownym odkrywaniem świata

Znany na pamięć wycinek mojej rzeczywistości w końcu się powiększał

Czując się jak dziecko, które zrywa śliniak, zrywałam dotychczasowe ograniczenia

Pokazały się więc w końcu, te utęsknione uśmiechy znajomych, ten dotyk ławki na uczelni, te oddychanie świeżym powietrzem na znowu funkcjonujących lotniskach, ten uścisk dłoni starszej sąsiadki, te dozwolone psikanie w komunikacji publicznej, ale przede wszystkim znowu poczułam wolność, której tak bardzo całe życie żądna, wartość doceniłam jak nigdy wcześniej

To chyba właśnie na nowo odkryłam – większą wdzięczność.

Wolność.

Wolny wybór.

Moje życie.

**Od Redakcji: Zapis i interpunkcję pozostawiono w oryginalnej autorskiej wersji*

Barbara Górecka
Pedagogika wczesnoszkolna i przedszkolna

Zdarzyło się

Czasy

Znakiem czasów, w których żyjemy jest zmiana zauważalna tak naprawdę w każdym aspekcie życia. Kiedy myślimy o zmieniającym się otoczeniu, w naszej wyobraźni powstaje obraz gnającego dokądś świata, napędzanego paliwem technologii, Internetu i nowych mediów. To właśnie one w głównej mierze wypełniają każdy skrawek życia dzisiejszych ludzi. Analizując naszą codzienność możemy z całą pewnością stwierdzić, że spotykamy się z technologią na każdym kroku. Bez niej trudno jest nam zrobić przelew, skontaktować się z kimś z daleka, a nawet kupić bilet autobusowy. Moglibyśmy gdybać, czy te zmiany wpływają na nasze otoczenie pozytywnie, czy negatywnie. Jednak czy takie rozważania doprowadziłyby nas do jednoznacznych wniosków? Trudno jest ze stanowczością powiedzieć, jak wyglądałoby nasze życie bez szeroko pojętej technologii, i czy byłoby w ogóle możliwe. Trudno również powiedzieć jak będzie ono wyglądało za kilkadziesiąt, kilkanaście a nawet kilka lat. Ken Robinson w książce „Uchwycić żywo! O tym jak znalezienie pasji zmienia wszystko” stwierdza, że: “żaden okres historii ludzkości nie odpowiada obecnemu pod względem ogromu skali, tempa i globalnej złożoności zmian oraz wyzwań, przed którymi stajemy”¹¹. Zmiany dzieją się na naszych oczach, czy tego chcemy, czy też nie i są jedyną stałością w tej niewiadomej życia.

Wydarzenie

Mówiąc o zmianach myślimy o czymś dynamicznym, o nieustannym ruchu. Jednak było w XXI wieku wydarzenie, które w pewnym sensie zatrzymało, a z drugiej strony rozprężyło nasze życie. Pandemia, wywołana wirusem Covid-19, sprawiła, że musieliśmy na jakiś czas zmienić nasz tryb życia, pozostać w domu, być mniej aktywnymi. Z drugiej jednak strony nie mogliśmy całkowicie wycofać się ze studiów, pracy, zobowiązań rodzinnych, dlatego w dużej mierze przenieśliśmy je do Internetu. To spowodowało przyspieszenie zmian technologicznych w codziennym życiu. Stąd okres pandemii odznaczył dwojako w naszych życiach, a jego skutki widzimy do dziś.

¹¹ K. Robinson, L. Aronica, *Uchwycić żywo! O tym jak znalezienie pasji zmienia wszystko*, Wydawnictwo Element, Gliwice 2017, s. 32.

Świat

Myśląc o tych wydarzeniach szerzej, możemy przyjąć perspektywę, iż to, co pociągnęła za sobą pandemia, było nieuniknione, kiedyś musiało się po prostu wydarzyć. Zdarzyło się. Zrozumieliśmy, że technologia i nowe media zagospodzą w naszym życiu, zastępując wiele znanych nam dotychczas form komunikacji, załatwiania spraw czy robienia zakupów. Zmiany zachodzące od poprzedniego wieku w kontekście użytkowania technologii zostały tylko przyspieszone. Jednym słowem Covid-19 stał się katalizatorem tego, by nowe media wypełniły w tak dużym stopniu nasze życie. Pandemia przyspieszyła to, co musiało nadejść. Nie zmieniła drastycznie biegu zdarzeń. Jedyne tylko sprawiła, że otaczający nas świat stał się dla nas inny, bardziej niezrozumiały niż dotychczas. Z technologiami, mediami oswajaliśmy się od ubiegłego stulecia. Wchodziły one w nasze życie powoli, bez pośpiechu. Czasem były symbolem zamożności, żeby za chwilę stać się już pewnego rodzaju oznaką zacofania. Ciągłe trzeba było iść z duchem czasów, jak mawiają niektórzy. Z powodu pandemii, ten tak zwany duch wyprzedził nasze czasy. Sami już nie byliśmy pewni, w jakiej rzeczywistości żyjemy, robiąc wszystko zdalnie. Uczniowie zdobywali wiedzę na lekcjach zdalnych, do lekarza umawialiśmy się online, spotkania odbywały się wirtualnie, ludzie świadczyli pracę zdalnie z własnych kuchni i salonów. Dziwnym stał się dotyk drugiego człowieka, bądź wyjście z domu. Frapowało to, co dawniej było dla nas czymś normalnym, nad czym nie zastanowilibyśmy się ani chwili. Z kolei wszystko to, co kiedyś uważane było za groteskowe i niecodzienne stało się faktem. Ta zmiana to złaczenie znaku naszych czasów i okresu w historii, którego staliśmy się świadkami. W czasie narodowej kwarantanny i izolacji, którą przyszło nam przeżywać Internet był oknem na świat, telewizja źródłem wiedzy, radio głosem człowieka innego niż domownicy. Technologia łączyła nas ze światem, bo zostaliśmy rozłączeni z nim fizycznie. Była jedyną możliwością. Chociażbyśmy nie chcieli, musieliśmy z nią żyć i funkcjonować poniekąd dzięki niej. Wprowadziła nas w świat być może dla wielu dotychczas nieznaną. Jednak czy to źle? Jak zauważa w jednym wierszu Wisława Szymborska:

“Wielkie to szczęście
nie wiedzieć dokładnie,
na jakim świecie się żyje.
[...]”¹²

I tak też było. Wiele rzeczy robiliśmy niepewnie, po omacku. Dla wielu z nas, głównie osób starszego pokolenia było to pierwsze takie szczególne zetknięcie się z technologią jako środkiem niezbędnym do funkcjonowania. Wielu nie rozumiało, nie chciało, wzbraniało się. Oczywiście w tej grupie, jak i w każdej, zauważymy różnice w podejściu do tych zmian. W szczególnej sytuacji były też dzieci rozpoczynające swoją naukę. Zamiast zasiąść w szkolnej ławce zasiadły przed komputerem bądź tabletem. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jaki to będzie miało wpływ na ich dalsze życie. Możemy jednak przypuszczać, że zapamiętają te wydarzenia na długo. Z kolei osoby

¹² W. Szymborska, *Wielkie to szczęście*, <https://www.szymborska.org.pl/szymborska/wiersze/wielkie-to-szczescie/> Fundacja Wisławy Szymborskiej [28.01.2023].

na co dzień obyte już wcześniej z Internetem i mediami miały trudność ze spędzaniem w wirtualnym świecie, przed ekranem tak długi czas każdego dnia. Wpływało to na ich samopoczucie, sprawność fizyczną, wzrok.

Świat wówczas stał się inny, rzeczywistość przeniosła się prawie w całości do Internetu. Taka zmiana musi nieść za sobą skutki, ponieważ nigdy wcześniej nie byliśmy, jako ludzie w takiej sytuacji. Oczywiście nowe media, a w tym media społecznościowe działały przed czasem pandemii. Jednak to ona spowodowała, że tak znacznie zintegrowały się z naszym życiem, stały się jedynym połączeniem z innymi ludźmi.

Perspektywa

Zastanawiając się nad tym zjawiskiem moglibyśmy doszukiwać się wielu złych stron, negatywnych konsekwencji. Jednak musimy pozostać przy myśli, że technologie, nowe media, Internet pozwoliły nam ten trudny czas przetrwać. To dzięki nim mogliśmy kontynuować naukę w szkole bądź na uniwersytecie, to dzięki nim mogliśmy pracować, dzięki nim mogliśmy kontaktować się z bliskimi. Nade wszystko, to dzięki nim mogliśmy zachować choć namiastkę naszego życia sprzed wybuchu pandemii.

Można być przeciwnikiem technologii w życiu człowieka, można się przed nią wzbraniać, jednak trzeba docenić to, co dzięki niej ocaliliśmy. Wgłębiając się w wiersz Wisławy Szymborskiej:

“Zdarzyć się mogło.

Zdarzyć się musiało.

Zdarzyło się wcześniej. Później. Bliżej. Dalej.

[...]”¹³

Zdarzyło się. Technologia pędzi, zmienia otaczający świat, nasze postrzeganie otoczenia i ludzi wokół. Choć to nieoczywiste spojrzenie, musimy być wdzięczni za to, że mieliśmy możliwość przeżycia pandemii dzięki technologiom, Internecie, nowym mediom. Kto wie, jak wyglądałoby nasze doświadczenie pandemii, gdyby ich nie było...

Bibliografia i netografia

Robinson K, Aronica L., *Uchwycić żywioł. O tym jak znalezienie pasji zmienia wszystko*, Wydawnictwo Element, Gliwice 2017.

Szyborska W., *Wielkie to szczęście*, <https://www.szymborska.org.pl/szymborska/wiersze/wielkie-to-szczescie/> Fundacja Wisławy Szymborskiej.

Szyborska W., *Wszelki wypadek*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2022.

¹³ W. Szymborska, *Wszelki wypadek*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2022, s. 5.

O Autorkach i Autorach tekstu:

Autorami przedłożonych tekstów są utalentowane studentki i studenci różnych kierunków Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Osoby studiują w trybach stacjonarnych i niestacjonarnych oraz na różnych stopniach studiów.

O Redaktorkach Zbioru:

Redakcji i koordynacji podjęły się dr Monika Frania i dr Agnieszka Skorupa, związane z Wydziałem Nauk Społecznych od wielu lat. Monika Frania jest badaczką zatrudnioną na stanowisku adiunkta w Instytucie Pedagogiki WNS, a jednocześnie absolwentką kierunków: pedagogika oraz politologia (dziennikarstwo i komunikacja społeczna). Agnieszka Skorupa jest badaczką zatrudnioną na stanowisku adiunkta w Instytucie Psychologii WNS, a jednocześnie absolwentką psychologii na tym samym Wydziale.

O Autorce grafik/ilustracji:

Autorką ilustracji zamieszczonych na okładce niniejszego zbioru jest Anna Wróbel – studentka III roku Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Ilustracje nawiązują swą tematyką do tematu esejów i powstały w trakcie trwania pandemii Covid-19. Więcej prac artystycznych autorki można znaleźć pod adresem: <https://www.instagram.com/wroanka/>

